BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 12 Grudzień 1965 r.

WARSZAWA

BIULETYN INFORMACYJNY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Nr 12 Grudzień 1965 r.

WARSZAWA

Wykonano w Zakładzie Graficznym Politechniki Warszawskiej
Nakład 500 + 20. Ark. druku 4,5. Papier powielacz. kl. III 70 g.
Oddano do druku dnia 23. XII. 1965 roku. Zamówienie nr 769.

T r e ś ć

DO CZYTELNIKÓW

Zgodnie z zapowiedzią umieszczoną w poprzednim numerze Biuletynu, podajemy obecnie wypowiedzi kierownictwa ekipy polskiej oraz zawodników uczestniczących w październikowym "Tygodniu Sportu" w Meksyku, na temat warunków startu na arenie najbliższej Olimpiady Letniej. Ale ten temat nie schodzi ciągle z łam prasy sportowej i nie tylko sportowej całego świata, dlatego też i w tym numerze znajdziecie dalsze wypowiedzi lekarzy i sportowców radzieckich, szwajcarskich i innych.

Niezwykle cenną informacją o sporcie w Chińskiej Republice Ludowej są doniesienia Frankfurter Allgemeine Zeitung. Ten obszerny artykuł, na podstawie coraz częstszych zaskakujących świat sportowy wspaniałych wyników sportowców ChRL, wskazuje na drzemiące możliwości w zakresie osiągnięć sportowych 600-milionowego narodu.

Zurichski "Sport" podaje program Igrzysk Olimpijskich,który zawiera 18 dyscyplin, przy dodatkowych w stosunku do Tokio 11 konkurencjach pływackich. Do tego ostatniego problemu ustosunkowuje się krytycznie.

Brytyjski "World Sport" ustosunkowuje się do słusznej jego zdaniem decyzji MKOl uznania dwóch oddzielnych ekip niemieckich, uważając za jedyny słaby punkt tego rozwiązania - podwojenie ilości startujących Niemców na Olimpiadzie. Tymczasem prasa NRF informuje, że właśnie w związku z tą decyzją do Meksyku pojadą tylko z jej kraju potencjalni finaliści.

Wkładka Funduszu Olimpijskiego informuje o przyjętych przez ten Komitet zasadach akcji na Grenoble-Meksyk.

POLSKIE GŁOSY O MEKSYKAŃSKIEJ PRÓBIE OLIMPIJSKIEJ

Dr Tadeusz Ulatowski, kierownik delegacji polskiej w Meksyku

Następujące dane potwierdzają specyficzne warunki, z jakimi zetknęli się wszyscy zawodnicy, uczestniczący w Międzynarodowym Tygodniu Olimpijskim w Meksyku:

wysokość - ok. 2300 m npm., średnia wilgotność względna w październiku - 69%, minimalna - 58%, średnia temperatura dobowa w tym samym okresie - 14,4°C, średnia dzienna - 22,1°C, najwyższa 27,4°C, najniższa dzienna średnio do 8,3°C, w nocy do 0°C i nawet poniżej. Różnica czasu między Warszawą i Meksykiem - ok. 7 godzin.

Analizując wstępnie możliwości adaptacji naszych zawodników do warunków, z którymi się spotkają w okresie Igrzysk Olimpijskich w Meksyku, należy sądzić, że z tą różnicą czasu, powodującą zmianę rytmu dobowego, nie będzie specjalnych kłopotów. Potwierdzają to doświadczenia, zarówno z Tokio, jak i z Meksyku. 5-6 dni wystarczy zupełnie na przestawienie się na nowy rytm dobowy.

O wiele trudniejsze do rozwiązania problemy powstają w związku ze znanym powszechnie faktem wpływu, jaki wywiera wysokość ponad 2000 m na sportowców, uprawiających dyscypliny i konkurencje, których dominantą jest wytrzymałość, wymagana przez długotrwały wysiłek. Jest rzeczą powszechnie znaną, że szereg takich dyscyplin wykazuje zaległości w porównaniu z poziomem światowym, przez co jeszcze bardziej komplikuje się sprawa osiągnięcia odpowiedniego poziomu w Meksyku,gdzie poza problemem aklimatyzacji, trudniejszej dla wytrzymałościowców, trzeba rozwiązać jeszcze pomyślnie zadanie podniesienia wyników w ogóle.

Ponieważ krótkotrwały pobyt w Meksyku przed Igrzyskami nie wystarczy na pełną aklimatyzację we wspomnianych dyscyplinach, trzeba pomyśleć o znalezieniu odpowiednich terenów, nie tylko w kraju, ale i za granicą, które umożliwiłyby prowadzenie treningów i przygotowań do olimpijskiego startu na wysokościach i w warunkach, zbliżonych do meksykańskich.Należałoby je rozpocząć już w roku 1966 i kontynuować w 1967 r., dla racjonalnego przygotowania zawodników typu wytrzymałościowego.

Te sprawy i sprawa ustalenia okresu czasowego przy odpowiedniej lokalizacji tuż przed wyjazdem do Meksyku (co jest również bardzo ważne, ponieważ nie wolno dopuścić do reaklimatyzacji, która obróciłaby może w niwecz wiele uprzednio poczynionych przygotowań), zostały powierzone przez Polski Komitet Olimpijski dwóm, specjalnie w tym celu powołanym zespołom: naukowemu pod przewodnictwem prof.dr.Włodzimierza Missiuro - przeznaczonemu do spraw badań naukowych i ustalenia przebiegu aklimatyzacji oraz technicznemu - do spraw rozbudowy i adaptacji obiektów sportowych, zakwalifikowanych przez zespół badawczy, pion szkolenia sportowego PKOl i wydziały wyszkolenia polskich związków sportowych.

Dr Ireneusz Malarecki, fizjolog,członek delegacji polskiej w Meksyku

Dzięki podróży do Meksyku dokonała się we mnie pewna ewolucja poglądów w sprawach aklimatyzacji, którymi interesowałem się już wcześniej. Przed Międzynarodowym Tygodniem Olimpijskim w Meksyku nie było jednak na ten temat ujednoliconych poglądów i nie istniała właściwie żadna, obejmująca wszystkie, związane z aklimatyzacją problemy, baza eksperymentalna.Ogólnie wiedziano, że nawet ludzie starsi, zwiedzający turystycznie Meksyk, nie doznawali specjalnych sensacji, ani uszczerbku na zdrowiu czy samopoczuciu i dlatego odnoszono się sceptycznie do różnych słuchów o trudności a nawet niebezpieczeństwie startów w warunkach meksykańskich.

Na miejscu okazało się jednak, że w warunkach startowych sytuacja jest zupełnie odmienna, aniżeli w wypadku zwykłych

turystycznych wędrówek i że położenie Meksyku, jego mikroklimat i wszystkie towarzyszące jego specyfice okoliczności, wywierają duży, a nawet w licznych wypadkach - przemożny wpływ na organizmy startujących sportowców. Wpływ ten - co trzeba od razu zaznaczyć - nie był tego rodzaju, że mógł zagrozić zdrowiu czy życiu zawodnika, wyrażał się jednak w złym,a niekiedy bardzo złym samopoczuciu zawodników w pierwszym tygodniu pobytu w Meksyku, a w wielu wytrzymałościowych konkurencjach różnymi anomaliami u poszczególnych sportowców. Stwierdzono również obniżenie normalnie uzyskiwanych przeciętnych wyników u wszystkich uczestników zawodów.

Reakcje były tak bardzo zróżnicowane, że trudno je usystematyzować, czy szukać już dzisiaj jakiejś prawidłowości. Można mówić tylko o ogólnym aspekcie niektórych objawów. Należą do tego takie stwierdzone, niewątpliwe fakty, jak to, że ci zawodnicy francuscy i nie francuscy (Gamoudi),którzy przygotowywali się bezpośrednio przed przyjazdem do Meksyku w warunkach zbliżonych (Pireneje), mieli mniej trudności z zaaklimatyzowaniem się i osiągali lepsze wyniki, a wysiłek walki i zwycięstwa nie wypompowywał ich sił tak, jak to się działo z innymi, którzy przyjechali do Meksyku wprost z nizin.

Drugim takim stwierdzeniem był fakt, że większość zawodników, będących w pełnym treningu aż do przyjazdu do Meksyku, mniej odczuwała trudności podczas startu, aniżeli zawodnicy roztrenowani. Chociaż były i wyjątki, jak np. Ron Clarke,który przyjechał wprost z Tokio, będąc w pełnej formie,czego dowodem były ustanowione przez niego natychmiast po powrocie z Meksyku do Australii, rekordy świata. Otóż Clarke wyjątkowo źle zniósł start bez uprzedniej aklimatyzacji. Byłem przy ukończeniu przez niego biegu na 5 km, w którym triumfował, nie okazując specjalnego zmęczenia, Tunezyjczyk Gamoudi, podczas gdy Clarke, który zajął 2 miejsce, ciężko dyszał, miał twarz bladą, wargi sine, korzystał z pomocy tlenu, A przecież nie włożył w ten bieg nawet swego zwykłego wysiłku. Jak mi sam powiedział, starał się biec ekonomicznie, bez nadwerężania,tym ciekawsze były opisane wyżej objawy.

Inny przykład, już nie lekkoatletyczny, był poglądową ilustracją przewagi, jaką będą mieli zawodnicy meksykańscy nad

swymi rywalami, przybywającymi z nizin. Tym razem chodzi o pięściarzy. Przyglądałem się spotkaniu Japończyków z Meksykańczykami. Zaobserwowałem, że wyraźnie lepsi technicznie Japończycy górowali nad przeciwnikami z Meksyku w pierwszych dwóch rundach, w trzeciej zaś gwałtownie słabli i przegrywali. Niektórzy z nich kończyli 3 rundę w pozycji podwójnej gardy, słaniając się i przypominając co żywo worek do odbijania ciosów treningowych. Bokserzy meksykańscy, bardzo surowi technicznie, walczyli przez wszystkie trzy rundy żywiołowo, choć chaotycznie, atakując i wytrzymując narzucone przez siebie tempo walki do ostatniej chwili bez specjalnych objawów przemęczenia. Żałowałem w tym momencie bardzo, że nasza grupka zawodników reprezentowała tylko jedną dyscyplinę - lekką atletykę. Gdyby była bardziej zróżnicowana i składała się również z pięściarzy, kolarzy, szermierzy, a wśród lekkoatletów z jakiegoś długodystansowca, obserwacje nasze byłyby bardziej kompletne. Wracając do walk pięściarzy, chciałbym jeszcze wspomnieć pewnego Rumuna, który, jak sam mi to powiedział, przygotowywał się przed wyjazdem z kraju w górach, na wysokości analogicznej do meksykańskiej. W turnieju pięściarskim zajął w swej wadze drugie miejsce, ale mógł być z powodzeniem pierwszy. Był zaaklimatyzowany o niebo lepiej od Japończyków, mając również lepsze od nich przygotowanie treningowe. Natomiast np. kolarze NRD, którzy startowali po 3-tygodniowym pobycie w Meksyku i znani są ze swej doskonałej techniki - gremialnie zawiedli i wcale nie błyszczeli na starcie.

Jeśli chodzi o naszych zawodników, to dosłownie każdy z nich inaczej reagował. Najlepiej zniósł wszystko, łącznie z badaniami - Badeński, nie wykazujący żadnych kompleksów psychicznych, które np. u Barana odgrywały już dość dużą rolę. Baran biegł z obawą i niepokojem, pozostając wyraźnie pod wpływem różnych panicznych, przesadzonych a nawet często nieprawdziwych wieści i pogłosek. O Dudziaku niewiele mogę powiedzieć, ponieważ początkowo zdecydował się na start w biegu 400 m, obawiając się zbyt szybkiego tempa na 200 m, a potem, odczuwając jakieś odnawiające się bóle po dawnej kontuzji, nie ukończył biegu. Zadowalająco przeszedł aklimatyzacyjny okres Begier, który okazywał bodaj najwięcej z całej ekipy

zrozumienia dla potrzeby przeprowadzania licznych,czasem dokuczliwych badań. W każdym bądź razie w ciągu pierwszych 3-5 dni po przyjeździe do Meksyku, reakcja wszystkich zawodników była bardzo wyraźna. Nawet w warunkach laboratoryjnych nie wytrzymywali analogicznej dawki pracy jak w nizinie, a jeśli wytrzymywali, to towarzyszyła temu gwałtowna reakcja: wzrost ciśnienia, usilona wentylacja płuc itp. Np. Begier, któremu zmierzyłem ciśnienie po przebiegnięciu 100 m w 3 dniu pobytu miał ponad 210 mm Hg(słupa rtęci). Po tygodniu, w 10 dniu pobytu ciśnienie spadło prawie do poziomu wyjściowego.Muszę raz jeszcze powtórzyć: szkoda, że nie było przedstawicieli większej liczby dyscyplin. W tych warunkach byłem zmuszony korzystać z obcych zawodników, wzgl. z badań naukowców innych ekip.

Wyniesione z tych badań dodatkowe obserwacje świadczyły, że przy ustalaniu najodpowiedniejszego składu reprezentacji na następne Igrzyska Olimpijskie, należałoby rozróżniać dwie odmiennie traktowane grupy: jedną, której dyscypliny nie wymagają wysiłku typu wytrzymałościowego, przez co obniżone ciśnienie tlenu w powietrzu atmosferycznym, charakterystyczne w warunkach meksykańskich, nie odgrywa decydującej roli. Tej grupie, z wyjątkiem szczególnych wypadków, powinna wystarczyć dwutygodniowa aklimatyzacja. Grupie drugiej, do której zaliczyć należy wszystkie pozostałe dyscypliny czy konkurencje poszczególnych dyscyplin, których przedstawiciele muszą sprostać długotrwałemu wysiłkowi typu wytrzymałościowego,potrzebny byłby, celem pełnej aklimatyzacji i przebycia treningowego okresu przedstartowego, znacznie dłuższy, trudny do sprecyzowania okres czterech, może sześciu, a w poszczególnych wypadkach nawet jeszcze więcej tygodni. Okres ten mógłby być odpowiednio krótszy w razie przebywania przed przyjazdem do Meksyku w analogicznych lub jeszcze wyższych miejscowościach w warunkach racjonalnego treningu.

Niezbitym jest również fakt, że wszelkie zaległości treningowe czy dolegliwości fizyczne i psychiczne bądź świeże bądź przebrzmiałe, występują lub odzywają się w Meksyku ze wzmożoną intensywnością. Kandydat do reprezentacji musi być świetnie przygotowany i w stu procentach zdrowy. Każda, prze-

byta przed przyjazdem niedyspozycja będzie miała szczególnie ujemne skutki i uniemożliwi normalny start. Zadaniem fizjologów będzie zapoznanie się z indywidualną reakcją każdego z kandydatów do reprezentacji, zwłaszcza w drugiej grupie, albowiem tolerancja na obniżone ciśnienie cząstkowe tlenu w powietrzu atmosferycznym jest indywidualna. Uprzednie jej rozpoznanie pozwoli na ustalenie przybliżonego trwania okresu aklimatyzacyjnego dla poszczególnych zawodników. Jest to zadanie niezmiernie trudne do zrealizowania w ograniczających możliwości warunkach laboratoryjnych. Drugim niełatwym zadaniem będzie wyjaśnienie istoty możliwości osiągania w grupie pierwszej, wyników lepszych niż w warunkach nizinnych,co jest również związane ze skutkami rozrzedzonego powietrza na tej wysokości. Obniżone ciśnienie cząstkowe tlenu w powietrzu zwiększa jednocześnie wentylację (przewietrzanie) płuc, co z kolei powoduje obniżenie dwutlenku węgla we krwi i w powietrzu pęcherzykowym (w płucach). Skutki tego obniżenia są dla organizmu istotniejsze od niedoboru tlenu, wynoszącego w meksykańskich warunkach ok. 25%. Organizm, stając się mniej wrażliwy na niedobór tlenu, może wykonać ciężką pracę, jaką jest np. ustanowienie rekordu w przedłużonym sprincie i dopiero po wykonaniu tej pracy, odmówić posłuszeństwa (omdlenie).

Nie są to oczywiście jedyne problemy, absorbujące naukowców po ostatnim pobycie w Meksyku. Jest tych problemów dużo i na dokładne ich zbadanie może nie starczyć niecałych trzech lat, dzielących nas od Igrzysk Olimpijskich 1968 r.

Roman Korban, trener delegacji polskiej w Meksyku

Podróż do Meksyku dałaby niewątpliwie więcej materiału doświadczalnego pod względem czysto sportowym, gdyby w skład naszej ekipy, składającej się z lekkoatletów, weszli również typowi długodystansowcy. Dopiero ich start mógłby udzielić pewnej odpowiedzi w sprawie możliwości maksymalnej pracy biegacza w warunkach meksykańskich. Niestety tak się złożyło, że w ekipie ich nie było. Trzeba było przyglądać się innym, a ci

inni byli mało typowi dla naszych pojęć i warunków. Ani Gamoudi, zwycięzca 5 i 10 km - który pochodzi z górzystego tropikalnego kraju, a przygotowywał się we francuskich Pirenejach, ani rekordzista świata Clarke, który z najwyższym wysiłkiem zajął w biegu 5 km drugie miejsce, nie może być z wielu względów, porównywany z naszymi biegaczami. Tunezyjczyk i Australijczyk są nie tylko krańcowo różnymi typami pod względem warunków fizycznych, ale i czas, poprzedzający ich przyjazd do Meksyku spędzili w całkowicie odmiennych warunkach klimatycznych i treningowych. Zwycięstwo Gamoudiego wydaje się w pełni potwierdzać teorię, że największe szanse wygrania na długim dystansie będzie miał a) zawodnik typu wytrzymałościowego a nie siłowego, b) zawodnik, mający za sobą przed przyjazdem do Meksyku, pobyt w warunkach wysokogórskich, c) zawodnik w pełnej formie treningowej, d) zawodnik, odpowiadający wszystkim tym trzem warunkom jednocześnie. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że nawet przy spełnieniu tych wszystkich warunków, po pierwsze wynik zwycięzcy będzie o wiele słabszy, niż jego normalne osiągnięcia, a po drugie, że w związku z tym może się zdarzyć, iż większe szanse zwycięstwa będzie miał, mimo słabszych wyników, zawodnik typu Gamoudiego, niż zawodnik, osiągający w normalnych warunkach bardzo wysokie wyniki, typu Clarke'a. A więc same wyniki nie będą determinowały nominacji do reprezentacji na Meksyk. Wszystkie te względy odwrócą więc normalną sytuację i normalne metody dydaktyczne. Chyba, że się machnie na wszystkie anomalia ręką i będzie się postępowało tak, jak gdyby nie istniały w niedalekiej przeszłości eksperymenty i badania, a w Olimpiadzie rzeczywiście najważniejszy był udział, a nie medale. Ale taka ewentualność ma najmniej perspektyw na realizację...

Witold Baran, średniodystansowiec w delegacji polskiej w Meksyku

Powiem tylko tyle, że od pierwszego do ostatniego dnia pobytu nie czułem się w Meksyku dobrze. Może na początku więcej mi brakło powietrza niż pod koniec, ale brakowało ciągle.

Nie miałem też tego apetytu jak zwykle. To, na co może miałbym ochotę, było tak drogie, że nieprzystępne, a to, co można było sobie do jedzenia kupić, albo było nie dość dobre, albo nie dość obfite. Ale to była chyba prowizorka, a podczas Olimpiady ma być inaczej. Tak samo jak z bieżnią, która należała chyba do najgorszych, na jakich biegałem. Mówiono, że będzie zupełnie przerobiona. Może wtedy będzie się na niej łatwiej biegało. Nie byłem zadowolony z mego trzeciego miejsca, zwłaszcza, że i wynik był słaby i Francuza Nicolas,który był na mecie drugi, pokonałem w Europie. Ze zwycięzcą biegu - Tuemmlerem przed tym nie startowałem. Ale Tuemmler był w Meksyku o wiele dłużej ode mnie, a Nicolas przygotowywał się w tych legendarnych Pirenejach i może dlatego było mu łatwiej. Poza tym Francuzom wiodło się o wiele lepiej od nas, bo nie byli na własnym indywidualnym wyżywieniu, lecz korzystali z pełnego utrzymania, zorganizowanego przez ich kierownictwo w domu, w którym mieszkali. Jedli prawie to samo, co we Francji, a w każdym razie tak samo przyrządzone. Ich biegacze byli w normalnej treningowo-startowej formie, a ja byłem już roztrenowany po sezonie. Podczas biegu, kiedy kilkakrotnie próbowałem przyspieszyć, dostawałem bóli mięśni i musiałem rezygnować. Po biegu długo zastanawiałem się komu z zawodników, oprócz Meksykańczyków, mogą się przydać takie starty,które nie dają żadnej satysfakcji, tylko same przykre niespodzianki i złe samopoczucie przed, podczas i po biegu.

Zenon Begier,dyskobol,członej polskiej delegacji w Meksyku

Pierwsze trzy dni pobytu dały mi się fatalnie we znaki. Bolała mnie głowa nieustannie, nie mogłem w nocy spać, często "zatykało" mnie bez najmniejszego powodu, mimo iż nie trenowałem z normalną intensywnością. Po dalszych trzech dniach czułem się lepiej, ale nadal dokuczał mi, choć w lżejszym stopniu, tępy ból głowy. W drugim tygodniu nastąpiła dalsza poprawa, ale przyszły zawody. Wygrałem co prawda moją konkurencję, ale wynik był jeden z najniższych, jakie osiągałem w

tym sezonie, a wysiłku włożyłem w to tyle, jak gdybym rzucił o kilka metrów lepiej od mojego średniego tegorocznego wyniku. Inni byli jeszcze słabsi, ale trzeba uczciwie powiedzieć, że nie było wśród nich ani jednego groźnego przeciwnika. Kilka dni przed wyjazdem z Meksyku znowu się czułem gorzej. Straciłem kilka kg na wadze, podobnie jak Baran, ale nie wiem czy to spowodował klimat, czy fakt, że odżywiałem się o wiele gorzej niż w kraju. Sześć dolarów dziennie, które miałem do dyspozycji, nie pozwalały na zaspokojenie apetytu, zważywszy, że cena obiadu w restauracji wynosiła 4 dolary. Jedzenie jest w Meksyku bardzo drogie, a mimo iż nie jestem żarłokiem, odczuwałem wyraźnie brak "paliwa", co przy mojej specjalności nie może się nie odbić na wynikach. Meksyk to bardzo ładny i ciekawy kraj, ale dopiero tu w Bydgoszczy, po powrocie, poczułem się znowu naprawdę dobrze.

Zebrała i opracowała E. Cunge

Z działalności PKOL

Narciarstwo tematem obrad Prezydium PKOl

Po innych dyscyplinach zimowych przyszła kolej na narciarstwo, dyscyplinę numer 1 każdych Zimowych Igrzysk Olimpijskich. W dniu 16 listopada br. Prezydium Polskiego Komitetu Olimpijskiego rozpatrzyło i zatwierdziło program przygotowań narciarstwa do Igrzysk Olimpijskich w Grenoble.

Przedstawione przez Polski Związek Narciarski materiały objęły bardzo szeroką problematykę dotyczącą kierunków rozwoju, form działalności oraz warunków niezbędnych do podniesienia poziomu narciarstwa w Polsce w porównaniu do czołówki światowej. Analiza aktualnej sytuacji, w jakiej znajduje się narciarstwo polskie wykazała, że u podstaw dotychczasowych, stosunkowo słabych wyników w porównaniu do wysiłków i nakładów, leży, generalnie biorąc, brak pełnej realizacji przyjętych w latach ubiegłych planów szkoleniowych i kalendarzy sportowych, niedostateczna baza urządzeń narciarskich, braki w sprzęcie, a także, ciągle jeszcze nieustabilizowan praca organizacyjno-szkoleniowa w terenie. W szczególności zostało podkreślone, że ambitne plany Związku, mające na celu rozszerzenie terenów narciarskich na województwa, które mają ku temu naturalne warunki, nie przyniosło spodziewanych wyników. Chodzi tutaj szczególnie o województwo rzeszowskie, posiadające niezłe warunki terenowe oraz o województwo białostockie i ewentualnie olsztyńskie, posiadające możliwości rozwoju narciarstwa nizinnego.

W tej sytuacji Polski Związek Narciarski widzi możliwości poprawy poziomu przez wydatne rozszerzenie zasięgu i bazy narciarstwa, a także przez popularyzację tego pięknego i zdrowe-

go sportu wśród młodzieży. Oprócz licznych masowych imprez narciarskich organizowanych przez Związek, szczególna rola winna przypaść w tym zakresie ruchowi spartakiadowemu i zimowym igrzyskom młodzieży szkolnej. W narciarstwie wyczynowym musi nastąpić większa koordynacja wysiłków Polskiego Związku Narciarskiego, pionów i federacji oraz klubów w zakresie pełnej i opartej na zdrowych podstawach organizacyjnych decentralizacji szkolenia.

Aby te założenia mogły zostać osiągnięte musi nastąpić poprawa na odcinku urządzeń narciarskich i sprzętu. Główne ośrodki narciarskie powinny być stopniowo nasycane niezbędnymi urządzeniami. Chodzi tutaj szczególnie o budowę nowych skoczni (Hala Kondratowa, Barania Góra, Skrzyczne, Pilsko), odbudowę lub modernizację już istniejących (Wisła, Malinka, Szczyrk, Karpacz, Bukowina), a także o pokrycie igelitem dobrych skoczni (Zakopane, Iwonicz). Niezbędna jest również według planów Związku budowa wyciągów narciarskich (Hala Goryczkowa, Hala Gąsienicowa, Nosal - w Tatrach, a także w rejonie Gorców i w Beskidzie Śląskim), budowa nowych tras zjazdowych i slalomowych oraz igelitowych pętli biegowych w Zakopanem, Szczyrku i w województwie rzeszowskim. Związek postuluje również budowę sali gimnastycznej w Szczyrku dla zapewnienia licznej czołówce ze Śląska warunków przygotowania do sezonu zimowego.

Polski Związek Narciarski uważa za konieczną pełną realizację planów szkoleniowych, a szczególnie założeń kalendarza krajowego i zagranicznego. Częste kontakty z czołówką światową, możliwości pracy treningowej w lepszych warunkach zimowych i na trudniejszych trasach, stanowi nieodzowny warunek podniesienia poziomu narciarstwa w naszym kraju.

Prezes Polskiego Związku Narciarskiego płk Kazimierz Malczewski zapoznał również Prezydium z przebiegiem treningu ogólnorozwojowego, stanowiącego przygotowanie do sezonu. Większość zawodników uzyskała w roku bieżącym wyższe wskaźniki sprawności ogólnej według testów I.N.K.F., niż kiedykolwiek przedtem (336 pkt średnio). Pozwala to na optymizm przed nadchodzącym sezonem.

Dyskusja jaka wywiązała się po wystąpieniu płk. Malczewskiego oraz dr. Tadeusza Ulatowskiego, Dyrektora Pionu Szkolenia Sportowego PKOl, który przedstawił stanowisko Pionu i Komisji Sportowej w stosunku do przedłożonego przez Związek programu, wykazała, że narciarstwo w dalszym ciągu jest sportem, którego rozwój i poziom leży na sercu czołowych działaczy polskiego ruchu sportowego. Szczera wymiana poglądów, uwypuklenie dotychczasowych niedociągnięć i przyczyn niedostatecznych wyników, pozwoli niewątpliwie uniknąć w przyszłości popełnianych dotychczas błędów.

W efekcie długiej dyskusji Prezydium postanowiło zatwierdzić przedłożony przez Polski Związek Narciarski program przygotowań narciarstwa do Igrzysk Olimpijskich w Grenoble i zabezpieczyć środki finansowe niezbędne do jego realizacji. Dla zapewnienia warunków właściwego wykorzystania bazy treningowej postanowiono zlecić Państwowemu Przedsiębiorstwu Imprez Sportowych całokształt prac związanych z konserwacją i przygotowaniem do treningu i zawodów - tras biegowych i zjazdowych oraz skoczni. Zapewniono również PZN, że dołożone zostaną starania w kierunku modernizacji i budowy urządzeń narciarskich, po przedłożeniu przez Związek szczegółowych wniosków, uwzględniających hierarchię potrzeb.

Prezydium stanęło ponadto na stanowisku, aby przedstawicielom wszystkich konkurencji narciarskich pozostawić możność ubiegania się o udział w Igrzyskach Olimpijskich. Zależy on od ich pracy i wyników, jakie uzyskiwać będą w okresie przedolimpijskim. Pomoc PKOl dla poszczególnych konkurencji narciarskich zależeć będzie od konkretnych potrzeb oraz od poziomu jaki reprezentują one w skali światowej. Obecnie najwyższy poziom reprezentują skoczkowie, a następnie kombinatorzy klasyczni. W innych konkurencjach klasycznych i w narciarstwie alpejskim różnica dzieląca naszą czołówkę od czołówki światowej jest aktualnie większa, a możliwości rywalizacji trudniejsze.

Konferencja prasowa PKOl

Na wspólny wniosek Sekretarza Generalnego PKOl i Komisji Zagranicznej i Propagandy postanowiono organizować raz w miesiącu konferencje prasowe w Polskim Komitecie Olimpijskim, zapraszając na nie przedstawicieli prasy z całego kraju. Dla przygotowania i prowadzenia tych konferencji powołani zostali rzecznicy prasowi PKOl w osobach red. Zbigniewa Mikołajczaka i Jerzego Zmarzlika.

Pierwsza taka konferencja (pierwsza w ogóle w historii PKOl) odbyła się w Warszawie w dniu 7 grudnia na COPO na Bielanach. Na konferencję przybyli licznie przedstawiciele Prezydium PKOl z wiceprezesem mgr Józefem Rutkowskim na czele oraz wielu dziennikarzy. Niestety prasę pozawarszawską reprezentowali tylko dziennikarze łódzcy.

Konferencję na temat "Udział sportów zimowych w Grenoble" prowadził red. Z.Mikołajczak. Najwięcej uwagi poświęcono narciarstwu, jego perspektywom olimpijskim i nie tylko olimpijskim, a z dużą krytyką spotkała się działalność inwestycyjna w zakresie zapewnienia narciarzom wszelkich możliwości treningowych w kraju.

Poza narciarstwem powiadomiono o zapewnieniu przygotowań olimpijskich dla hokeja na lodzie, saneczkarstwa, łyżwiarstwa szybkiego i figurowego oraz dwuboju zimowego. I znów, po raz nie wiadomo który stanęła sprawa konieczności posiadania bodaj jednego w kraju toru dla łyżwiarzy szybkich. W odniesieniu do hokeja mówiono o konieczności zaangażowania trenera zagranicznego tylko dla potrzeb kadry.

Wzrastająca ilość sztucznych obiektów lodowych pozwala przypuszczać, że zarówno hokej jak i łyżwiarstwo figurowe będą miały wkrótce wystarczającą bazę rozwoju. Jednakże przedstawiciele tych związków obecni na konferencji, mówili o konieczności budowania lodowisk krytych i o reformie systemu płac za wynajęcie lodowisk do treningu, gdyż w obecnym układzie poważne sumy przeznaczają kluby i związki tylko na te cele.

Wydaje się, że konferencja nie przebiegała jeszcze tak, jak powinna. Wprawdzie PKOl rozesłał dziennikarzom przedtem dość bogate materiały informacyjne, ale mimo to często zbaczano w dyskusji na tory boczne, miast zająć się sprawami istotnymi. Zapraszanie na takie konferencje ludzi, pod których adresem padło wiele pytań - na które nie otrzymano autorytatywnej odpowiedzi - jest chyba jak najbardziej wskazane. A więc przede wszystkim chodzi tu o przedstawicieli Departamentu Inwestycji GKKFiT przedstawicieli Departamentu Finansowego, Zjednoczenia Sprzętu Sportowego itp. Wcześniej powinny napływać na ręce rzeczników prasowych pytania dziennikarzy na piśmie, aby te z kolei dotarły wcześniej do tych, którzy mają udzielić odpowiedzi. Jeżeli konferencje takie, jak ta 7 grudnia będą upływać w atmosferze "referatów", a nie krótkich pytań i rzeczowych odpowiedzi, wtedy nie spełnią swego zadania, staną się nudne i "zginą" z braku frekwencji.

Źle się poza tym działo, że nie przyjechała, poza Łodzią, prasa terenowa, dla której kontakty z kierownictwem PKOl i sportu w ogóle są na codzień trudniejsze.

Opole szkoli działaczy

Niezwykle pozytywną inicjatywę dla ruchu sportowego na Opolszczyźnie wykazał Komitet Wojewódzki PZPR, WKKFiT i Komisja Współpracy z PKOl w Opolu. W dniu 30 listopada 1965 roku zapoczątkowano tam bowiem szkolenie dla działaczy sportowych. Około 100 słuchaczy z kręgu działaczy sportowych i nie tylko sportowych, wzięło udział w tym pierwszym spotkaniu szkoleniowym.

Szkolenie zapoczątkowane zostało dwoma referatami. Dyrektor Teodor Dołowy mówił na temat "Sport polski w ruchu międzynarodowym oraz ostatnie postanowienia MKOl w zakresie spraw niemieckich oraz dalsze rozszerzenie programu Igrzysk Olimpijskich w Meksyku".

Maria Maleszewska mówiła natomiast o formach propagandy idei olimpijskiej i sportu oraz o pracy terenowej Komisji

Współpracy z PKOl i zadaniach tejże na rzecz Funduszu Olimpijskiego.

Pogadanki te wygłoszono rano, a po południu odbyła się szeroka i żywa dyskusja. Zeszła ona oczywiście na tory miejscowych bolączek sportu, a więc mówiono o brakach w zaopatrzeniu w sprzęt (trampki, spodenki, koszulki, rowery, sprzęt dla hokeja na lodzie itp.). Mówiono również wiele o stałych potrzebach w zakresie wykwalifikowanych kadr instruktorskich i trenerskich, szczególnie w lekkiej atletyce, pływaniu i kolarstwie. W brakach tych widzą działacze Opola przyczyny słabego udziału sportowców ich terenu w kadrach ogólnokrajowych.

Działacze zwracają się z apelem do PKOl o pomoc w tych sprawach, gdyż nie brak na tej ziemi utalentowanej młodzieży i zapalonych organizatorów.

Podkreślano również konieczność częstszych kontaktów sportowej młodzieży z olimpijczykami. Kontakty te, zdaniem dyskutantów, nie powinny zamykać się do spotkań połączonych z pogadankami, ale olimpijczycy powinni zjawiać się na stadionach w czasie imprez młodzieżowych, być jej instruktorami, doradcami i sędziami.

Zebranie zakończono zapewnieniami działaczy do szerszego włączenia się do akcji wyznaczonej Komisjom Współpracy z PKOl, a więc opieki nad terenowymi grupami specjalistycznymi oraz akcjami zbiórki na rzecz Funduszu Olimpijskiego.

Akcja szkolenia działaczy, zapoczątkowana przez KW PZPR w Opolu we wspólnym działaniu z WKKFiT jest inicjatywą jak najbardziej godną pochwały i naśladownictwa na innych terenach. Fakt, że instancja partyjna zainteresowała się aż tak żywo olimpijskimi przygotowaniami, jest dowodem ważności zagadnienia, którego cele sięgają dalej niż sama sprawa sportu. A więc czekamy na dalsze akcje szkoleniowe zarówno w Opolu, jak i w pozostałych województwach. Kadry działaczy są niezwykle szczupłe, toteż powiększanie ich szeregów, jak i podnoszenie kwalifikacji to sprawa dla naszego ruchu bardzo istotna. Życzymy powodzenia!

z Klubów OLIMPIJCZYKA

Wybór sportowca - gentlemana roku 1965 w Klubie Olimpijczyka

We czwartek, dnia 9 grudnia, odbyło się w Klubie Olimpijczyka niezwykłe zebranie działaczy sportowych, sportowców, dziennikarzy, literatów, działaczy młodzieżowych oraz wielu przyjaciół sportu.

Inicjatorem tego zebrania była redakcja dziennika "Sztandar Młodych" oraz ZMS i ZMW. Celem zebrania był wybór dżentelmena sportowca roku 1965.

Ożywiona dyskusja toczyła się raczej nie wokół nazwisk kandydatów, ale głównie wokół samego zagadnienia - co to jest sportowiec-gentleman, jakie kryteria należy brać pod uwagę przy przyznawaniu tego zaszczytnego tytułu. Kilkudziesięciu mówców wskazywało na różne kryteria jak np. wzorowa postawa podczas wszystkich startów, wzorowa postawa w życiu pozasportowym, wskazywano na to, że należy brać pod uwagę tylko sportowców, którzy mogą legitymować się doskonałymi wynikami sportowymi w danym roku. Kilku dyskutantów wyrażało pogląd, że taki tytuł winno się przyznawać doskonałemu sportowcowi, który dokonał jakiegoś niezwykłego czynu np. nie wykorzystał potknięcia się przeciwnika lub jego chwilowej niedyspozycji, by walkę za wszelką cenę wygrać.

Inni wskazywali na konieczność rozszerzenia tej nagrody i przyznawanie tytułu drużynie - gentlemańskiej roku 1965. Wszyscy jednomyślnie stwierdzili, że pomysł doskonały, że należy tylko w przyszłości lepiej zorganizować tę imprezę, może w po-

staci rozpisanego na początku roku konkursu na sportowca-gentlemana, na drużynę gentelmeńską podając choćby w zarysie kryteria jakimi kierować się będzie sąd konkursowy przyznając to zaszczytne wyróżnienie. Wszyscy jednomyślnie potwierdzili wysokie walory wychowawcze tej imprezy i wyrazili podziękowanie przedstawicielom redakcji "Sztandaru Młodych", ZMS i ZMW za inicjatywę a Klubowi Olimpijczyka za zorganizowanie tej pożytecznej dyskusji.

Sportowcem-gentlemanem roku 1965 został wybrany znaczną większością głosów Waldemar Baszanowski, zawodniczką-gentlemanem roku 1965 Irena Kirszenstein. Tytuł ten w latach poprzednich otrzymali Zbigniew Pietrzykowski w r.1963 i Egon Franke w r.1964.

Z bydgoskiego Klubu Olimpijczyka

Klub Olimpijczyka w Bydgoszczy zorganizował w dniu 10 grudnia 1965 roku wieczór, którego tematem były przygotowania olimpijskie Polski do Grenoble i Meksyku oraz wyświetlenie filmu "Pamiętnik z Tokio".

Spotkanie zaszczycił swą obecnością gen.Michalski, który otworzył wieczór i oddał głos przybyłemu przedstawicielowi Komisji Zagranicznej i Propagandy PKOl red. Witoldowi Domańskiemu, dla zorientowania ponad stu zebranych na sali osób w sposobie przygotowań olimpijskich PKOl.

Prelegent mówił o długofalowym planie przygotowań do obu Olimpiad, zatrzymując się dłużej na sprawie nurtującej obecnie wszystkich - aklimatyzacji zawodników w Meksyku i możliwości uzyskania w warunkach 2200 metrów wysokich wyników sportowych. W tych sprawach oparł się prelegent na wypowiedziach polskich, które znajdują się w niniejszym numerze Biuletynu i na obserwacjach obcych, podanych do wiadomości Czytelników w numerze listopadowym.

W związku ze stojącymi przed PKOl zadaniami,referent powiadomił zebranych o nowej strukturze PKOl i o szczególnej roli Komisji Współpracy z PKOl, na których aktywność centrala bardzo liczy.

Po prelekcji wyświetlono film "Pamiętnik z Tokio".

przegląd PRASY ZAGRANICZNEJ

Program Igrzysk 1968

Sport

Organizatorzy Igrzysk 1968 r.,przedłożyli sesji MKOl w Madrycie następujący program I.O. w Meksyku: Uroczystość otwarcia 12.X. - Lekka atletyka 15-22.X. - Pływanie: 13-21.X. - Boks: 18-24.X. - Koszykówka: 13-20.X. - Kajaki: 22-24.X. - Kolarstwo: 14 - 22.X. - Szermierka: 15-25.X. - Piłka nożna: 13-25.X. - Gimnastyka: 21-25.X. - Podnoszenie ciężarów: 14-21.X. - Hokej na trawie: 13-25.X. - Zapasy: 13-23.X. - Pięciobój nowoczesny: 13 - 17.X. - Jeździectwo: 19-25.X. - Siatkówka: jeszcze nie ustalone. - Piłka wodna: 13-21.X. - Strzelanie: jeszcze nie ustalone. - Wioślarstwo: 13-19.X. - Żeglarstwo: 14-25.X. - Uroczystość zamknięcia: 25.X.

Olimpijskie rozwodnienie

Na ostatnim kongresie Międzynarodowej Federacji Pływania (FINA) w październiku 1964 r. został przyjęty nieznaczną większością głosów wniosek amerykański rozszerzenia programu olimpijskiego w pływaniu o dalsze 11 konkurencji. Delegaci FINA nie bardzo wierzyli, że kongres MKOl w Madrycie zaakceptuje ten projekt, ponieważ od lat członkowie MKOl dążyli do ograniczenia tego programu, a jeśli chodzi o pływanie, zamierzali nawet skreślić niektóre konkurencje. Tymczasem "bogowie olimpijscy"

wywinęli jeszcze jednego kozła i podwyższyli liczbę możliwych do uzyskania w pływaniu złotych medali z 23 na 34 z tego 29 przypada na czysto pływackie konkurencje na dystansach od 100--1500 m, cztery na skoczków do wody i jeden na turniej piłki wodnej.

Już w wypadku zapasów mówiło się o powodzi medali, gdyż przypadało ich aż 16 na tę jedną dyscyplinę sportu (w 2 różnych stylach po 8 kategorii wag). To samo dotyczy gimnastyki gdzie rozdziela się 12 złotych medali. Ale wszystko to pozostawia w cieniu rozdmuchane do niesłychanych rozmiarów pływanie. Jeśli prezes MKOl Avery Brundage sądzi, że to co się przyznaje lekkoatletom zobowiązuje również w stosunku do pływaków, to znaczy, że nie zdołał dotychczas uchwycić właściwej proporcji tych dwóch dyscyplin. Lekka atletyka jest bowiem ze swym podziałem na rzuty, skoki i biegi tak wielostronną dyscypliną, że liczba 36 konkurencji jest uzasadniona.

Karl-Wilhelm Leyerzapf, prezes Niemieckiego Związku Pływackiego (NRF - dop. red.) był zaskoczony wiadomością o madryckiej decyzji i wcale nie okazywał zbytniego zadowolenia. - Trzeba decyzję MKOl - powiedział, jeszcze przemyśleć, ale wydaje mi się, że 34 konkurencje pływackie, to jednak trochę za dużo dla naszego sportu. Amerykanie, mający do dyspozycji olbrzymie rezerwy pływaków i pływaczek, wyciągną z tej decyzji niewątpliwe korzyści i nie należy się dziwić, że to właśnie oni wystąpili z taką propozycją. Również Związek Radziecki, mający tak wysoką liczbę ludności, będzie mógł przestawić się na obsadzenie liczniejszych konkurencji. Inaczej ma się rzecz z nami. I to właśnie teraz, kiedy nie będziemy dysponowali jedną wspólną reprezentacją (z NRD - dop. red.), która ułatwiłaby nam w obecnych warunkach dobór składu we wszystkich konkurencjach.

Dalej prezes Leyerzapf przypomniał, że już w Tokio program zawodów pływackich rozciągnął się na 8 dni. Teraz, by zmieścić 34 konkurencje, trzeba będzie przedłużyć czas trwania zawodów na cały okres Igrzysk, co musi doprowadzić do spłycenia zainteresowania i wartości samych konkurencji. Przed zawodnikami natomiast staje konieczność jeszcze węższej specjalizacji, przy czym można z góry założyć, że najwięcej chętnych bę-

dzie się garnęło do dystansu 100 m, gdzie łatwiej i krócej można trenować.

Poczwórny srebrny medalista z Tokio, Hans-Joachim Klein również nie był zachwycony, jak się wyraził "rozwodnieniem sportu pływackiego". Natomiast wita z przyjemnością wprowadzenie dystansu 200 m, uważając ten dystans za równie interesujący i emocjonujący jak 400 m. Ale obciążenie sprintera, który obecnie będzie może musiał startować w 5 olimpijskich konkurencjach (100, 200, 4x100, 4x200, 4x st.zmiennym) staje się ledwo możliwym do zniesienia. Klein zaznaczył, że w Tokio musiał stanąć na starcie 11 razy, a w Meksyku trzeba będzie jeszcze więcej.

Nowa konkurencja dla kobiet - 800 m jest również jakby wymarzona dla Amerykanek i Australijek, które dają sobie doskonale radę z pływackimi maratonami. Warto przypomnieć, że jasnowłosa, 14-letnia uczennica Patty Caretto z USA, która w roku olimpijskim dwukrotnie ustanawiała najlepsze wyniki świata na 1500 m kobiet, nie startowała w Tokio, ponieważ nie było tam okazji do startu ani na tym dystansie, ani na dystansie 800 m a 400 m było dla niej dystansem zbyt krótkim. W międzyczasie Patty, która trenuje 4 godziny dziennie, przepłynęła 1500 m w doskonałym czasie 18:23.7, a jej trener Don Gambril jest przekonany, że jego pupilka będzie wynagrodzona za swe trudy złotym medalem na 800 m w Meksyku. Patty Caretto, trenując do mistrzostw USA, przepływa w ciągu dzielących ją od mistrzostw miesięcy - 125 do 180 km.

Postanowienia MKOl

W ostatnim dniu obrad w Madrycie MKOl ustalił datę swego następnego zebrania w 1966 r. w Rzymie, gdzie zostanie przyznana jednemu ze zgłoszonych kandydatów organizacja Igrzysk 1972 r. Sesja 1967 r. odbędzie się w Teheranie.

21 trenerów państwowych w NRF

Niemiecki Związek Sportowy (NRF - dop.red.) zaangażował w związku z reorganizacją sportu wyczynowego 21 państwowych tre-

nerów dla 12 związków sportowych. Środki finansowe uzyskano od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, pracodawcami jednak są poszczególne związki sportowe (wioślarski,narciarski,koszykówki, strzelania, kajakarski, gimnastyczny, dżudo, siatkówki,kolarski, pływacki, i.a., hokeja na lodzie).

Zaskakująco jednoznacznie

Postanowienie MKOl o dwóch niemieckich reprezentacjach na Igrzyskach Zimowych i Letnich 1968 r., nie było właściwie niespodzianką. Zaskakujące były natomiast perypetie z głosowaniem. Pierwsze głosowanie w tej sprawie dało rezultat remisowy stosunkiem głosów 26:26, a już następnego dnia było zaledwie 5 głosów sprzeciwu, a więc decyzja zapadła olbrzymią większością głosów. Widocznie musiało dojść w nocy z czwartku na piątek do różnych dyskusji zakulisowych, inaczej trudno wytłumaczyć ten nagły zwrot w wydarzeniach.

Zaskakujący był również fakt, że dwie reprezentacje niemieckie startują już w Grenoble, na Igrzyskach Zimowych.Jeszcze do niedawna nazywało się przecież, że Francja będzie musiała prawdopodobnie zrezygnować z Igrzysk Zimowych,jeśli będą dwie ekipy niemieckie, ponieważ NATO, stosownie do poprzednich praktyk, nie udzieli reprezentacji NRD wizy wjazdowej.

Otrzymane w tej sprawie gwarancje są z pewnością skutkiem kompromisu, który ustanowiono: dwie ekipy ale wspólne wyjście na stadion pod jedną flagą oraz wspólny hymn.

Można sądzić o tym załatwieniu sprawy, co się chce, ale trzeba przyznać, że jest ono bardzo zręczne.

Sformułowanie, że "to rozwiązanie jest ważne tylko do Igrzysk 1968 r. w Meksyku włącznie", a że po tym "MKOl ponownie zajmie się sprawą niemiecką", można skomentować tylko jako pewną koncesję i pocieszający plasterek dla Bonn i KOl NRF.

Wydaje się trochę dziwnym, że Avery Brundage, który zaangażował się osobiście bardzo silnie w sprawę jednolitej niemieckiej reprezentacji, propagując latami tę jednolitość jako "zwycięstwo sportu nad polityką", nagle tak skromnie skapitulował. Jakie mogą być przyczyny tego, że nieugięty prezes nagle ustąpił?

Nieustanne "niemieckie waśnie", o których nawet w Niemczech wyrażano się: "eternelles querelles allemandes", zmęczyły i wyczerpały olimpijczyków z MKOl. Trzeba również nareszcie raz powiedzieć wyraźnie: olimpijski problem Niemiec był przereklamowany. Z tego przesadnego szumu, który, przy pełnym zrozumieniu zawiłości spraw prestiżowych obu stron, działał jakoś niemile i odpychająco, rozpadła się ostatecznie jednolita reprezentacja niemiecka.

Nie powinno się jednak na tej podstawie przeceniać znaczenia i wpływu sportu akurat w tej sprawie. Imprezy sportowe, nawet Igrzyska Olimpijskie, nie są znowu aż tak ważne. Byłoby doprawdy przesadą twierdzenie, że postanowienie MKOl stało się jakimś precedensem, mającym wpływ na rozstrzygnięcia polityczne.

Dwie oddzielne ekipy niemieckie kryją w sobie dla sportowców obu krajów duże plusy. Niszczące nerwy i siły zawodników eliminacje odpadły. Reprezentacje olimpijskie mogą się obecnie przygotowywać swobodnie, w spokoju, bez przeszkód.

Dla krajów mniejszych - również dla Szwajcarii - decyzja MKOl będzie miała pod względem czysto technicznie-sportowym poważne konsekwencje. Zamiast 250 Niemców będzie uczestniczyło w Olimpiadzie 500 Niemców, zamiast trzech lekkoatletów niemieckich w każdej konkurencji stanie na starcie - sześciu lekkoatletów niemieckich, zamiast jednej łodzi - dwie, zamiast jednej osady - dwie. Konkurencja będzie więc jeszcze ostrzejsza i jeszcze trudniejsza.

Czy St. Moritz stanie się ośrodkiem przygotowań olimpijskich?

Wyjątkowa wysokość położenia miasta Meksyku (2300 m npm), w którym za 3 lata odbędą się Igrzyska Olimpijskie, wymaga specjalnych przygotowań. Wiedziano o tym jeszcze przed Międzynarodowym Tygodniem Olimpijskim w Meksyku, który jednak te przypuszczenia i tę świadomość całkowicie potwierdził.

Odkąd słyszy się z Francji, ale również z Austrii o daleko posuniętych przygotowaniach, polegających na utworzeniu stałych ośrodków treningowych w miejscowościach, leżących na

analogicznej jak Meksyk wysokości, co ma ułatwić sportowcom przyzwyczajenie się do tej wysokości, zaczęto się zastanawiać w szwajcarskich kołach sportowych, czy w kraju tym, posiadającym szczególnie sprzyjające po temu warunki, nic nie zostanie podjęte.

Jak się obecnie okazuje, Szwajcarski KOl zastanawia się już od pewnego czasu nad tymi sprawami. Na ośrodek olimpijski upatrzono St.Moritz, gdzie przeprowadzono już kilka inspekcji pod tym kątem. Wydaje się wielce prawdopodobnym, że przedstawiciele Szwajcarskiego KOl, którzy kontaktowali się z przedstawicielami innych narodowych KOl na naradach w Rzymie i w Madrycie, poczynią kroki w kierunku przekształcenia St.Moritz nie tylko w ośrodek ściśle szwajcarski, lecz o znaczeniu międzynarodowym. Oczywiście konieczne byłyby pewne inwestycje, jak np. zbudowanie bieżni lekkoatletycznej itp., co jest związane z pokaźnymi kosztami, a ich wyasygnowanie nie może być podjęte bez odpowiednich uchwał.

Władze miejskie St.Moritz są ustosunkowane do tego planu pozytywnie. Już od dłuższego czasu mieszkańcy Engadinu, do którego należy stacja klimatyczna St.Moritz, postanowili zbudować krytą pływalnię, więc fundusze są na to przewidziane. 400 m bieżnię zamierzają engadyńczycy zlokalizować na polanie do gry w polo. Duże możliwości ofiaruje St.Moritz jeźdźcom. Obok istniejącej już hali oddano ostatnio do użytku jeźdźców nowe stajnie. Jedynym kłopotom będzie sprawa wioślarzy, ponieważ jeziora, położone w pobliżu St.Moritz tylko wczesnym rankiem posiadają odpowiednio spokojne lustro wody. Zadowalające są natomiast instalacje dla sportu strzeleckiego. Jeśli chodzi o sporty halowe, to do dyspozycji są odpowiednie sale w ośrodku kuracyjnym Murren. Jak słychać Włochy i Belgia wyraziły w związku z projektowanym w St.Moritz ośrodkiem duże zainteresowanie.

Sport wyczynowy i kontakty ze wschodem

W Bernie odbyła się centralna narada władz Szwajcarskiego Związku Krajowego Kultury Fizycznej (SLL). Konferencja miała charakter konsultatywny. Na porządku dziennym znalazły się

sprawy, dotyczące rozwoju i poparcia dla sportu wyczynowego. Wielkie zbiorowe sprawozdanie Komisji Studiów, które stało się punktem wyjściowym do dyskusji, zawierało prace 12 różnych podkomisji i dotyczyło takich zagadnień, jak: problemy sportu wyczynowego, sprawa trenerów, wyszkolenie wysoko kwalifikowanych zawodników sportowych, międzynarodowe zawody i selekcja, sportowe instalacje, sportowy sprzęt i ośrodki treningowe, gimnastyka i sport w szkole i w wieku młodzieżowym, włącznie z wiekiem przedszkolnym, zniżki kolejowe dla sportowców i ich bagażów, badania naukowe, opieka lekarzy sportowych i psychologów nad zawodnikami, problemy finansowania, środki organizacyjne.

Autorzy wszystkich tych referatów potraktowali swą tematykę niezwykle pieczołowicie i wszechstronnie, stwarzając podstawy do generalnego przeglądu sił, jakimi może dysponować Szwajcaria dla poparcia sportu wyczynowego.

Przedstawiciele 38 związków sportowych, którzy się przy tej okazji w Bernie spotkali, mieli się również wypowiedzieć, czy podjęte przez SLL w 1957 r. uchwały o sportowych kontaktach ze wschodem,które następnie w r. 1961 zostały częściowo zmodyfikowane, mają zostać w całości anulowane, czy też mają nadal pozostać w sile, czy też, jak tego sobie liczne koła sportowe życzą, ma nastąpić pewna tolerancja tych wytycznych na korzyść wzmożenia kontaktów sportowych z krajami wschodnimi. Po krótkiej dyskusji postanowiono jednogłośnie wystąpić o ustanowienie daleko idących ułatwień w nawiązywaniu kontaktów sportowych ze wschodem.

To nowe rozwiązanie problemu zmieni sytuację poszczególnych związków sportowych, które będą obecnie ponosiły całkowitą odpowiedzialność za nawiązywanie tych kontaktów.Nie będą one mogły więcej wymawiać się uchwałą SLL, lecz będą musiały podejmować decyzje samodzielnie. W każdym razie zalecono związkom ostrożność i rozumną powściągliwość w ich postanowieniach.

Kolarze szwajcarscy o "dzikim zachodzie"

Luethi: - Najlepsi kolarze meksykańscy sprawiają wrażenie zawodowców, tak ostro i bezapelacyjnie są musztrowani przez swe

kierownictwo. W wyścigu organizowali przez kilkanaście etapów wspólny front przeciwko europejskim szosowcom, blokując cały peleton, jeśli na przodzie byli ich rodacy. Dopiero po 5 etapach pozbieraliśmy się trochę i usiłowaliśmy zorganizować przeciwdziałanie tym metodom. Zakończeniu każdego etapu towarzyszyły owacje tłumów ludzi. Finisze przypadały na ranne godziny, 8 lub 9. Odnosiło się wrażenie, że nikt w tym kraju nie pracuje, tyle ludzi wiwatowało na mecie.

Rutschmann: - Poza tym, że nie filmowano zawodników na mecie, przez co wielu klasyfikowano ex aequo, wyścig był wzorowo zorganizowany. Szczególnie nienaganna była służba drogowa. Każdy zakręt, każde odgałęzienie szosy, każdy przejazd kolejowy był sygnalizowany w porę. Szosy były w większości asfaltowane, ale pełne dziur, których głębokość dochodziła czasami do 30 cm. Ja np. zabrałem 16 gum, a kiedy zrezygnowałem z ukończenia wyścigu, miałem ich zaledwie dwie. Wieczór w wieczór trzeba było centrować skrzywione koła. Noclegi mieliśmy w pierwszorzędnych i bardzo drogich hotelach. Widocznie Narodowy Instytut Młodzieży, który finansował wyścig, musi posiadać duże fundusze. Jedzenie było również doskonałe i niewiele różniło się od europejskiej kuchni.Za to nagrody za zwycięstwa etapowe - wyłącznie wielkie puchary - nie były w naszym guście.

Luethi i Rutschmann: - Wysokość nie miała na naszą jazdę żadnego wpływu. Po ukończeniu etapu nie byliśmy bardziej zmęczeni niż w Szwajcarii. Natomiast Francuzi, którzy przyjechali do Meksyku bezpośrednio po dwutygodniowym obozie w Pirenejach mieli na początku trudności, zwłaszcza z oddychaniem.

Zdaniem Luethi, kolarze meksykańscy, nawet wyposażeni w pierwszorzędny europejski sprzęt, nie będą na wyścigu olimpijskim niebezpieczni dla czołówki szosowców z krajów europejskich o dużych tradycjach kolarskich. Są zbyt słabi w jeździe pod górę a przede wszystkim w szybkich zrywach i na finiszach.

Światowa lista gimnastyków

Od czasu mistrzostw świata 1962 r. w Pradze stał się Yukio Endo, japoński mistrz olimpijskiego wieloboju,bezspornie najlepszym gimnastykiem świata. 28-letni Japończyk wytknął nową

skalę doskonałości. Nikt poza nim nie uosabia tak całkowicie polotu, elegancji, giętkości i siły. Ale ostatni sezon dowiódł, że ukazali się już na horyzoncie jego następcy. Są to młodzi Japończycy Akinori Nakayama i Takeshi Kato oraz gimnastycy radzieccy, młodzieżowcy Sergiej Diamidow i Michał Woronin. Wszyscy oni demonstrują już wyraźnie kierunek stylu Endo. Do nich należy przyszłość.

Ok. 25 najlepszych gimnastyków świata 1965 r. pochodzi zaledwie z 7 krajów. 10 Japończyków i 8 Rosjan podkreśla dominację japońsko-radziecką. Z innych krajów zdołały sobie zapewnić po 2 zawodników na liście najlepszych świata tylko Włochy z mistrzem Europy Cenichelli i Carminucci oraz Polacy z młodziutkimi braćmi Kubica. Jugosławia, USA i Norwegia musiały się zadowolić po jednym miejscu. Nie zostali wzięci w klasyfikacji pod uwagę kontuzjowani od dłuższego czasu Japończycy Hayata i Nagasawa. Zwłaszcza Hayaty, mistrza olimpijskiego na kółkach, brak w tym zestawieniu. Nie figuruje również na liście gimnastyk ChRL - 25-letni student uczelni sportowej w Szanghaju, Yu Lieh-feng, który zająłby z pewnością miejsce wśród 10 najlepszych. Oprócz niego mogliby jeszcze być brani pod uwagę dwaj-trzej jego rodacy oraz najlepszy gimnastyk z Korei północnej. Niestety nie nadeszły z tych dwóch krajów żadne bliższe dane. Mimo to wydaje się nie ulegać wątpliwości, że ChRL ma wszelkie szanse na zajęcie w mistrzostwach świata 1966 r. w Dortmundzie trzeciego miejsca.

Średnia wieku elity światowej wynosi 24 lata. Ponad 30 lat liczy tylko jeden zawodnik, były mistrz świata i Igrzysk Olimpijskich w Rzymie, Borys Szachlin. Najmłodszym zawodnikiem na liście 25 najlepszych zawodników świata jest 18-letni Makato Sakamoto, Japończyk z Kalifornii. A oto jak się przedstawia lista:

1. Endo (Jap. 28 lat), 2-4. Lisicki (ZSRR, 26), Menichelli (Wł.24), Tsurumi (Jap. 27), 5-9. Diamidow (ZSRR 22), Nakayama (Jap. 22), Matsuda Yamashita (Jap. 26), Kato (Jap. 23), Woronin (ZSRR 20), 10-13. Cerar (Jug. 26), Mitsukuri (Jap.26), Kerdemelidi (ZSRR, 27), Leontiew (ZSRR 25), 14-18. Szachlin (ZSRR 33), Capienko (ZSRR 27), Mikołaj Kubica (POLSKA 20), Sakamoto (USA 18), Aiba (Jap. 24), 19-21. Wilhelm Kubica (POLSKA 21),

Watanabe (Jap. 23), Konishi (Jap. 20), 22-25. Miedwiediew (ZSRR 23), Storhaug (Norw. 27), Carminucci (Wł. 26), Hirai (Jap. 21).

A więc Meksyk... - Głosy zawodników ZSRR

Siemion Belic-Gejman, mistrz sportu: - W Meksyku pływacy startowali w niezwykle skomplikowanych warunkach. Woda była bardzo ciepła, plus 27 st. Rozgrzewka musiała być bardzo krótka i ostrożna. W pierwszym starcie na 400 m udało się nieźle i choć nie wygraliśmy, to pokonaliśmy Amerykanów. Następnego dnia miałem płynąć na dystansie 100 m. W normalnych warunkach nie zdołałbym na czas zregenerować swych sił, przecież po finiszu uginały się pode mną dosłownie nogi ze zmęczenia. W Meksyku już po godzinie czułem się zupełnie świeży, a następnego dnia stanąłem na starcie tak, jakbym w ogóle jeszcze nie startował. Ale wystarczyło skoczyć do wody, by znowu powróciło uczucie zmęczenia. Okazuje się, że w Meksyku można nie dać ze siebie pełni wysiłku, szybko regenerować siły, a jednak obciążenie psychologiczne, spowodowane wysokością i ciężką mgłą, jest olbrzymie. Ma się właściwie siły, a pływać nie można.

Amerykańskim pływakom wiodło się jeszcze gorzej. Przecież oni z reguły wstrzymują oddech, a to właśnie ma zgubne skutki.

A teraz jeszcze o pewnych sprawach nie związanych bezpośrednio ze startem. Stolica Olimpiady jest bardzo ciekawa. Meksykańczycy przyjmowali nas życzliwie i trzeba stwierdzić, że wiele w tym kraju jest ciekawego i niezwykłego. Ale co z tego... Przespacerujesz się po muzeum lub popatrzysz na telewizję i już nie masz ochoty na sen, czuje się jakieś podrażnienie, napięcie. Dostaje się bólu głowy. I jeszcze coś: jak tylko zostajesz sam, bez towarzystwa, rozdrażnienie się powiększa. A kiedy samotność się kończy, żartujesz z przyjaciółmi, śmiejesz się, dowcipkujesz, bawisz i wszystko przechodzi bez śladu. Na szczęście mieszkaliśmy w pokoju w czwórkę i ogromnie byliśmy z tego zadowoleni. Wszystko to dotyczy pierwszych dni

pobytu w Meksyku. Potem system nerwowy się uspokaja, samopoczucie jest o wiele lepsze. Ale wielu będzie takich, którzy będą musieli zrezygnować z przyzwyczajeń, wynikających z życia na nizinie, podobnie jak muszą rezygnować z różnych nawyków alpiniści. Przyszli olimpijczycy będą często w roli alpinistów, a atak szczytu nie będzie wcale łatwy.

Nikołaj Dutow, mistrz sportu, lekkoatleta: - Jakim powinien być długodystansowiec i jaką musi mieć siłę zadecyduje się w Meksyku, do którego trzeba będzie jeszcze wrócić, by problem ten do końca zbadać. Zacznę od takiego przykładu. Nasi naukowcy poprosili Jurija Tiurina, który reprezentował naszych długodystansowców w biegu na 5 km, żeby w celach doświadczalnych, przyspieszył tempo po 1000 m. Trzeba przy tym zaznaczyć, że prędkość biegu była zupełnie przyzwoita - okrążenie ok.70 sek. Nie każdy zawodnik zgodziłby się na taką propozycję.Tiurin rozumiał jednak, że jest w Meksyku nie na zwykłych zawodach.Więc przyspieszył. A potem nieomal przez 500 m starał się odzyskać siły. Chcę przez to podkreślić, że wielu naszych zawodników okazywało odwagę pionierów, przynosząc duży pożytek naszemu sportowi.

Podobnie jak Clarke, który nie najlepiej wyglądał na mecie tego biegu, Tiurin również nie czuł się zbyt dobrze. Opowiadał po biegu: - Biegnę zdawałoby się lekko,normalnie i nagle nogi odmawiają posłuszeństwa, nie chcą się ruszać, ciążą tak jak by na nich wisiały dwupudowe ciężary...

Przy okazji chciałbym zaznaczyć, że trening z obciążeniem będzie dla naszych biegaczy niezłą imitacją meksykańskich warunków.

Nie tylko Clarke, po powrocie do Australii ustanowił dwa rekordy świata, dając dowód, że po powrocie z gór w niziny forma zwyżkuje. To samo było z Tiurinem, który po powrocie z Meksyku użyskał rekord życiowy w biegu na 5000 m z 3 wynikiem w historii naszej lekkoatletyki - 13:41.8.

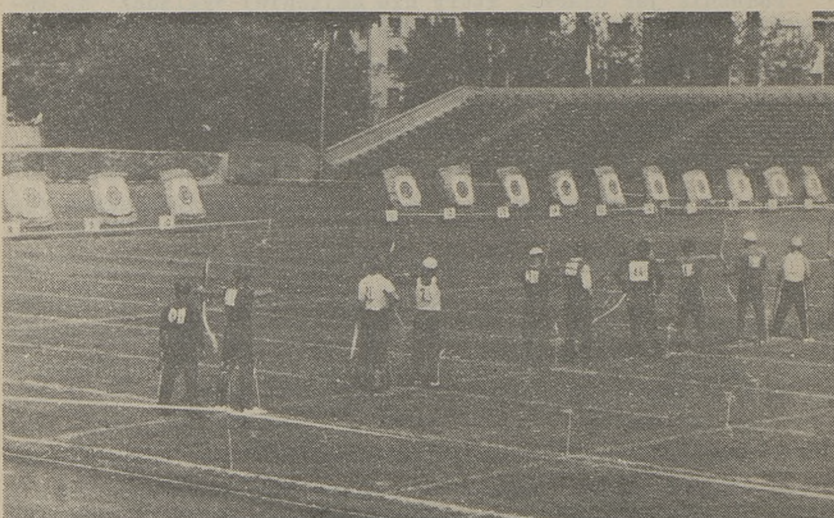
12 tysięcy Robin Hoodów

ВЕСТНИК АГЕНТСТВА ПЕЧАТИ НОВОСТИ

O rozwoju sportu łuczniczego w ZSRR opowiada sekretarz generalny Federacji strzelania z łuku, Aleksy Zajcew.

W sierpniu 1957 r. w Moskwie odbywały się III Igrzyska Międzynarodowe Młodzieży. Wtedy zobaczyliśmy właśnie strzelanie z łuku, w którym uczestniczyli sportowcy Polski, Finlandii i Czechosłowacji.

Nie znaczy to, że nie znaliśmy w ogóle dawniej tego sportu. W republikach radzieckich Buriackiej, Tuwie - jest to jeden z najbardziej lubianych i najstarszych narodowych sportów. Co prawda łuki, jakich tam używają sportowcy, różnią się i konstrukcją i stopniem naciągnięcia cięciwy i wagą od współczesnego łuku. Niełatwo więc było się dostosować do innego sprzętu. Ale z czasem dano sobie z tym radę. Na początku miłośnicy strzelania z łuku sami robili sobie sprzęt, a od 1960 r. podjęła produkcję łuków narciarska fabryka we Lwowie.



12 tysięcy łuczników ćwiczy dziś w ZSRR

Jak szybko zdobywało sobie pozycję łucznictwo świadczą następujące cyfry: w 1957 r. Związek Radziecki liczył zaledwie ok. 500 łuczników. Istnieli właściwie tylko w Moskwie, Leningradzie i republikach bałtyckich. Dziś do sekcji strzelania z łuku należy 12 tys. zawodników niemal ze wszystkich republik ZSRR.

Największą popularność zdobyło łucznictwo w krajach przybałtyckich i na Ukrainie. Przyczyną tego jest zapewne tradycyjne powiązanie sportowe tych republik radzieckich z Polską i CSRS, gdzie łucznictwo uprawiano już wcześniej. W ZSRR ukazał się również podręcznik czechosłowacki o łucznictwie, który dużo pomógł w pierwszym okresie naszym sportowcom.

Nowa dyscyplina sportowa znalazła wkrótce zapalonych miłośników, m.in. wśród mistrzów strzelania. Mistrz Igrzysk Olimpijskich w Rzymie, Anatol Bogdanow i wielokrotni mistrzowie ZSRR Iwan Nowożyłow oraz Walentyna Izotowa również ulegli nowej pasji i zaczęli strzelać z łuku.

W strzelaniu z łuku wiek nie odgrywa decydującej roli. Jedną z naszych najlepszych łuczniczek jest 59-letnia lwowska zawodniczka Wanda Kapaczyńska. W ub.roku zajęła III miejsce na mistrzostwach kraju. Z drugiej strony łucznictwo wymaga stałego, uporczywego treningu. Nasi najsilniejsi mistrzowie trenują 4-5 razy tygodniowo, udzielając wiele uwagi ogólnorozwojowym ćwiczeniom i zwiększaniu wytrzymałości. W tym celu uprawiają sporty uzupełniające. Np. mistrz ZSRR Wiktor Sidoruk, były zapaśnik, oprócz strzelania z łuku uprawia z przyjemnością podnoszenie ciężarów i pływanie.

We wrześniu 1963 r. łucznicy radzieccy zorganizowali po raz pierwszy mistrzostwa kraju. Po następnych dwóch latach ustanowiono złote medale dla mistrzów strzelania z łuku. Otrzymali je sportowcy ze Lwowa: Nonna Kozina i Wiktor Sidoruk.

W listopadzie 1963 r. łucznicy radzieccy wzięli po raz pierwszy udział w zawodach międzynarodowych. Było to w Dżakarcie na Igrzyskach GANEFO. Debiut zakończył się sukcesem. Męska reprezentacja ZSRR zajęła drużynowo pierwsze miejsce, a kobieca - drugie. Absolutnym mistrzem Igrzysk został 28-letni pedagog lwowski Wiktor Sidoruk.

W kwietniu 1965 r. odbył się zaoczny pojedynek pięciu radzieckich klubów łuczniczych z 5 klubami angielskimi. Zwyciężyły kluby radzieckie. Nie znaczy to jednak, że należymy do najlepszych na świecie. Wystarczy porównać wyniki ostatnich mistrzostw ZSRR z osiągnięciami mistrzów świata, żeby skonstatować różnicę w poziomie jednych i drugich. Np. na mistrzostwach 1965 r. ekipa męska Dynamo, która zajęła I miejsce, miała 6177 pkt. w 4 konkurencjach, a reprezentacja USA, która wygrała w tym samym roku mistrzostwo świata, miała w tych samych 4 konkurencjach łącznie 6792 pkt. Niemniej pilność i pracowitość naszych łuczników pozwalają na optymizm.

Jestem pewien, że postanowienie ostatniej sesji MKOl w Madrycie o włączeniu strzelania z łuku do programu Igrzysk 1972 r. będzie wielkim bodźcem dla naszych łuczników. Radzieccy łucznicy nie należą jeszcze do Międzynarodowej Federacji Łuczniczej (FITA). Przyjęcie nowych członków odbywa się co dwa lata na kongresie FITA z okazji mistrzostw świata. Najbliższy taki kongres będzie miał miejsce w 1967 r. i sądzę, że do Olimpiady 1968 r. będziemy już członkami FITA.

Połudn. Afryka chce skarżyć do sądu MKOl

Międzynarodowy Komitet Olimpijski chcą posadzić na ławie oskarżonych. Kto? Skazani - skazani wyrokiem społecznej światowej opinii, wyganiani z międzynarodowych organizacji sportowych, niedopuszczeni do udziału w Igrzyskach Olimpijskich w Tokio, południowo-afrykańscy rasiści. Z Johannesburga przyszła wiadomość, że przedstawiciel KOl Płdn. Afryki zapowiedział zaskarżenie MKOl do sądu szwajcarskiego. Jak oświadczył ów przedstawiciel, zostało już wystosowane do sądu w Szwajcarii odpowiednie pismo.

Jak wiadomo, stanowisko MKOl, w stosunku do dyskryminacji rasowej, szalejącej w Republice Południowo-Afrykańskiej, jest niewzruszone. Na sesji w Madrycie MKOl raz jeszcze uprzedził działaczy sportowych Połudn. Afryki: jeśli w najbliższym czasie nie przedłożą miarodajnych dowodów tego, że rdzenni mieszkańcy tego kraju nie są już przedmiotem dyskryminacji rasowej,

to będą musieli zrezygnować ze startu ekipy południowo-afrykańskiej w Meksyku.

W odpowiedzi na to agresywni przedstawiciele południowoafrykańskiego KOl zamierzają procesować się z MKOl.Gdyby jednak miało nawet dojść do procesu przed sądem szwajcarskim, to należy mniemać, że opinia publiczna tego kraju potrafi na to odpowiednio zareagować.

Szwedzkie zbrojenia napotykają na przeszkody

INTERNATIONALE SPORT-KORRESPONDENZ

Szwedzka lekkoatletyka już nie posiada renomy, którą miała przed laty. Co prawa pokonała w tym roku swego głównego rywala - Finlandię, realizując przez to pierwszy punkt tegorocznego programu, wytkniętego przez nowego prezesa Szwedzkiej Federacji Lekkoatletycznej, Mattsa Carlgrena, ale nie dokonała więcej niczego godnego uwagi.

Jak głoszą miarodajne źródła, przeszkodą do osiągania lepszych wyników są podobno przede wszystkim międzynarodowe postanowienia w sprawie statusu amatorskiego. Nie zapomniano sprawy znakomitego biegacza szwedzkiego Dan Waerna, który w biegu na 1 milę kazał sobie płacić w gotówce koronę za każdy metr (1 mila - 1609 m - dop.red.). IAFF zdyskwalifikowała go. Od tego czasu nie było więcej dyskwalifikacji, chociaż nie brakło wymówek i napomknień, że ten czy ów lekkoatleta jest dobrze płacony za dobre wyniki.

Matts Carlsgren wystąpił z propozycją wypłacania szwedzkim lekkoatletom swego rodzaju stypendiów w wysokości 700-1500 dolarów rocznie, ażeby umożliwić im w ten sposób uprawianie sportu wysoko kwalifikowanego. Pieniądze miały być dostarczone przez przemysł szwedzki, który miał wyrazić już na to swą zgodę. Zrobiono już również pierwsze kroki celem upewnienia się, że pieniądze te zostaną zużyte na rozumne zdobycie zawodu przez stypendystę.

Jasnym było, że ta szwedzka propozycja, usiłująca obejść i tak już niezbyt przestrzegany statut o amatorstwie, natrafi na sprzeciw głównego sztabu IAAF w Londynie. Tak się też stało. Sekretarz generalny IAAF, Donald Paine odrzucił na polecenie swego szefa, Lorda Exetera tego rodzaju możliwość. Mecenas sportowy Carlgren nie znalazł również uznania wśród działaczy innych związków sportowych swego kraju.

Chiny i IAAF

L'ÉQUIPE
LE QUOTIDIEN DU SPORT

Wynik 10.0 na 100 m, osiągnięty ostatnio, przez Chińczyka Czen Czia-czuanga każe nam raz jeszcze wyrazić żal z powodu stanowiska, jakie zajęła ChRL wobec IAAF. Dostaje się wprost zawrotu głowy na myśl, że kraj liczący ponad 600 milionów mieszkańców i podejmujący wyraźnie olbrzymi wysiłek sportowy (podkreśla to jeszcze szereg innych świetnych wyników lekkoatletycznych) trzyma się z dala od wielkich sportowych konfrontacji jak Igrzyska Olimpijskie czy Azjatyckie. Nie chce się wprost wierzyć, że wynik Czen Czia-czuanga 10 sek na 100 m nie będzie nigdy uznany.

Nie będzie bezużytecznym przypomnienie, że ChRL,będąc już członkiem IAAF, wystąpiła z tej organizacji po tym, jak Rada IAAF odrzuciła żądanie ChRL wykluczenia z tej organizacji Formozy. W tym względzie zasady IAAF są jasne: sport i polityka nie powinny mieć nic wspólnego na terenie Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej.

Obie strony zachowują swe stanowiska już od kilku lat.IAAF byłaby chętnie przyjęła ponownie ChRL, gdyby ta nie stawiała żadnych warunków o wykluczenie innego regularnego członka Federacji. Nie zanosi się jednak na to, by w najbliższych latach miało się to zmienić. Czen może nawet pobiec 100 m w 9.9, Nin może skoczyć 2.30 wzwyż - wszystko to nie wpłynie na fakt, że lekkoatletyczna elita pół miliardowej ludności musi pozostawać poza sferą wielkich wydarzeń sportowych.

Francuzi w Rumunii

Międzynarodowe, 12-dniowe zgrupowanie dla zapaśników i trenerów odbyło się w Rumunii w grudniu z udziałem przedstawicieli 21 krajów, w tym z Francji 4 mistrzów kraju i 2 trenerów, b. mistrzów Francji, olimpijczyków 1956 - 1964 r. Vayron i Zoete.

Po 2 okrążeniach wypompowani z sił...
(Wrażenia z Meksyku)

La Gazzetta dello Sport

"1 października zaczął się dla nas przedolimpijski eksperyment - pisał do nas Robert Frinolli, mistrz Włoch na 400 m pł."My, tzn.Ottoz, Francesco, Bianchi, Arese i ja, udaliśmy się na bieżnię i rozpoczęliśmy trening. Po dwóch rundach byliśmy kompletnie wypompowani. Czy to było zmęczenie, spowodowane brakiem aklimatyzacji, czy rzeczywiście monstrualna wysokość, która ściskała nam serca i płuca? Nie wiemy tego jeszcze, zbyt krótko tu jesteśmy. A przecież poczuliśmy się bardzo uspokojeni, kiedy po wylądowaniu samolotu stanęliśmy na ziemi i stwierdziliśmy, że nie mamy kłopotów z oddechem... A teraz: dwa okrążenia w bardzo wolnym tempie nas wykończyły..."

"Nie, to nie były mięśnie, które funkcjonowały bez zarzutu. To było tętno, które się nagle usamodzielniło i zaczęło nam uciekać. Poddaliśmy się natychmiast kontroli lekarskiej, w trakcie której okazało się, że również ciśnienie osiąga zawrotną wysokość. Trwało dość długo zanim wróciliśmy do normy".

"Pytacie co się dzieje z Menichelli? Nic specjalnego: podrażnienie wyrostka robaczkowego, ale to stara historia. Tyle, że on się nigdy nie może zdecydować na operację. Pytanie tylko, czy się opłaciło przyjeżdżać aż tutaj, gdzie wszystko jest obce, a trudności z aklimatyzacją mogły jeszcze przyspieszyć atak, który przecież mógł przyjść i we Włoszech".

"Wyżywienie jest doskonałe. Wszystkie trudności biorą się z nas samych. Np. kolarze i pięściarze, których obowiązuje

przecież pewna waga, jedzą tylko ryż i polędwicę. Doskonałe menu ale chciałoby się od czasu do czasu dostać coś innego... To są naturalnie żarty. W istocie jedzenie jest tutaj bardzo dobre".

"A ludzie? Nastrój? - Tu mogę powiedzieć tylko jedno: Nareszcie jakiś daleki kraj, w którym możemy się porozumieć bez trudu ze wszystkimi. Miasto jest piękne. Mimo wielu nowych budynków, nie odnosi się wrażenia, że wszyscy chcą tu wyglądać bardzo nowocześnie. Ruch na ulicach przypomina nam Rzym albo Neapol. Tylko kary są tu inne: nie płaci się tu tak często mandatów, ale za to policjanci wyciągają przy każdej okazji z kieszeni śrubokręt i wymontowują grzesznemu kierowcy numer samochodu..."

Sportowcy NRD zaproszeni do Grenoble

DEUTSCHES sportecho

Wiceprezes KOl NRD, Guenter Heinze złożył oficjalną wizytę w Grenoble,mieście Igrzysk Zimowych 1968 r. Towarzyszył mu członek prezydium DTSB (Deutscher Turn und Sport-Bund), Herbert Moke i Guenter Heinze, który dowiadywał się o stan przygotowań w poszczególnych startowych miejscowościach i nawiązał pierwsze stosunki z przedstawicielami komitetu organizacyjnego. Zastępca technicznego kierownika komitetu organizacyjnego Igrzysk, Armand, zawiózł delegację NRD również do Autrans i Chamrousse, gdzie w 1968 r.rozegrają się zawody w alpejskich i klasycznych konkurencjach narciarskich.

W wywiadzie, udzielonym po przyjeździe do Berlina, wiceprezes KOl NRD podkreślił serdeczność, z jaką delegacja NRD została przyjęta przez francuskich organizatorów w Grenoble, którzy zaprosili najlepszych narciarzy NRD na zawody międzynarodowe, w 1967 r., będące próbą generalną przed Igrzyskami w Grenoble.

Guenter Heinze i Herbert Moke byli gośćmi na bankiecie,na którym był obecny również generalny komisarz Igrzysk z ramienia rządu francuskiego, Randet. Goście z NRD mieli,podczas pobytu w Grenoble, okazję do obejrzenia wszystkich robót przy-

gotowawczych. Pozwoliło im to stwierdzić, że prace prowadzi się bardzo intensywnie, ale wiele jest jeszcze do zrobienia. Np. przy skoczni 70 m w Autrans przeprowadza się dopiero prace ziemne, a budowa skoczni 90 m, położonej w odległości 17 km od Grenoble w Saint Nizier, jeszcze w ogóle się nie rozpoczęła. Natomiast na ukończeniu są już trasy konkurencji alpejskich w Chamrousse, gdzie, podobnie jak w Autrans, już w nadchodzącym roku 1966 odbędą się mistrzostwa Francji w konkurencjach alpejskich i klasycznych.

Najwięcej kłopotów dostarcza na razie zagadnienie komunikacji, ponieważ niektóre miejsca startów są odległe od Grenoble do 60 km. Zamierzeniem organizatorów jest doprowadzenie do każdej z tych miejscowości dwóch dróg, co umożliwi ruch okrężny. Do Autrans (konkurencje klasyczne) i Chamrousse (konkurencje alpejskie) będzie kursowało po 1000 autobusów.

Innym ważnym problemem jest zakwaterowanie licznych gości olimpijskich z całego świata, ponieważ same pomieszczenia hotelowe nie wystarczą. Rozpoczęto już wielką akcję werbunkową celem zdobycia jak największej liczby pokoi prywatnych. Wioska olimpijska dla zawodników i osób towarzyszących będzie zlokalizowana, jako przyszła dzielnica mieszkaniowa miasta Grenoble, w pobliżu lotniska Eybens. Podobnie jak w 1964 r. w Innsbrucku, będą to domy z mieszkaniami, które po Igrzyskach miasto będzie odnajmowało. Druga wioska olimpijska, przeznaczona dla "klasyków" i specjalistów dwuboju o pojemności 400 łóżek, jest przewidziana w Autrans. Te pomieszczenia będą następnie służyły jako dom wypoczynkowy dla wczasowiczów.

Obalone mity

THE GUARDIAN Sukcesy i porażki w lekkiej atletyce mogą łatwo wyprowadzić z równowagi każdego. Przed kilkunastu miesiącami brytyjska lekka atletyka zdobyła na Igrzyskach Olimpijskich 12 medali. Wydawało się, że przyszłość i popularność tej dyscypliny są w W.Brytanii zagwarantowane.

W następnym roku jednak reprezentacja nasza z 18 stoczonych meczów - 10 przegrała. Co prawda oczekujemy, że następny

sezon przyniesie znowu ożywienie naszej działalności, ponieważ szereg zawodników, którzy pozwolili sobie po Igrzyskach na mały wypoczynek, powrócą znowu na stadion. Igrzyska Commonwealthu w Jamajce przyniosą znowu brytyjskie sukcesy i ożywią nadzieje na powodzenie w najważniejszej imprezie 1966 r. - mistrzostwach Europy w Budapeszcie. Czy jednak nasi lekkoatleci zniosą zmianę klimatu z gorącej Jamajki do chłodnego Budapesztu, czy będą mieli dość siły nerwów, żeby przejść przez dwukrotne eliminacje: raz przed Jamajką, drugi raz przed Budapesztem?

Porażki W.Brytanii w 1965 r. w każdym razie obaliły mit o szerokim zapleczu czołówki, albowiem okazało się, że kiedy nasi mistrzowie pozwolili sobie na relaksik, nikt ich nie potrafił godnie zastąpić. Musimy nareszcie przyjąć do wiadomości, że u nas również nie można pozostawić drogi do sportu wyczynowego na łasce przypadku. Musimy, poprzez różne skautowskie metody ująć utalentowaną młodzież już w szkolnych murach.

Zupełnie inaczej

Poczwórny mistrz Olimpijski z Tokio, najlepszy sportowiec 1964 r. Amerykanin Don Schollander, nie będzie mógł w ciągu roku startować w żadnych zawodach. Lekarze amerykańscy potwierdzili diagnozę choroby, która objawiła się u Don Schollandera w czasie jego ostatniej podróży po Europie (nadmiar białych ciałek we krwi) i zarządzili przerwę w treningach. Schollander, który przechodzi obecnie rekonwalescencję w domu rodzicielskim nad jeziorem Oswego, oświadczył: - w Ameryce pojawiają się nieustannie nowe gwiazdy pływackie, wobec których ja z moimi 19 latami należę już do "starych", którym trudno będzie po takiej przerwie dołączyć do nich.

Powrót do dawnej formy utrudnia fakt, że Don Schollander nie wybrał ułatwionej drogi uzyskania stypendium w jednym z uniwersytetów Indiany, Michiganu lub połudn. Kalifornii, gdzie jest stosunkowo łatwo uzyskać dyplom, a jednocześnie trenować ile serce zapragnie, lecz rozpoczął studia w Yale, gdzie zo-

stał przyjęty nie z tytułu swych 4 medali olimpijskich, lecz w uznaniu jego nieprzeciętnych wyników nauki w szkole średniej. Niejeden sportowiec europejski nie uwierzy, kiedy się dowie o rozkładzie dnia pracy Schollandera: od 6-8 nauka, 8-9 śniadanie, 9-12 wykłady, 12-13 obiad, 13-16 praca poza Uniwersytetem, 16-17 nauka, 17-18 pływanie, 18-19 kolacja, 19-22 nauka. Tak musi pracować poczwórny zwycięzca olimpijski w renomowanej amerykańskiej uczelni. 12 godzin dziennie w ciągu bez mała 8 lat, gdyż tyle musi upłynąć czasu zanim obejmie praktykę lekarską. Na pływanie pozostaje mu dziennie 1 godzina i tego nie zdoła zmienić nawet słynny jego trener George Haines.

Koniec chwiejnego związku

WORLD SPORTS

Po dziewięciu latach podtrzymywania chwiejnego związku, wbrew wszelkim politycznym względom, 63 Kongres MKOl w Madrycie, zgodził się wreszcie na utworzenie dwu oddzielnych reprezentacji niemieckich Wschodu i Zachodu.

Decyzja ta była do przewidzenia, ale jej wagę ma przede wszystkim nie uznanie dwóch reprezentacji, ale związane z tym zapewnienie przyszłości Igrzyskom Olimpijskim. Chociaż zasadniczo sprawa ta ma powrócić jeszcze na stół obrad w roku 1968, ale według mej opinii ponownego zjednoczenia obu reprezentacji można się spodziewać dopiero po politycznym zjednoczeniu obu państw niemieckich.

Prezes MKOl Avery Brundage, który niemal samotnie podtrzymywał od roku 1956 obie reprezentacje jako jedną całość, prowadził słuszną walkę, toteż nie ma co mieć mu za złe, że stale się przy tym upierał. Spodziewam się, że pozwoli on teraz biec wypadkom na pewno nieraz wbrew decyzjom kongresu w Madrycie, a więc przez długie lata będziemy mieli dwie reprezentacje niemieckie maszerujące na stadionie olimpijskim w różnych uniformach, pod odrębnymi flagami, a zwycięzcy będą fetowani innymi hymnami.

Jakże mógłby MKOl uznawać jako oddzielne reprezentacje dziesiątki nowo powstałych państw afrykańskich, czy Południo-

wą i Północną Koreę, czy mógłby odmówić uznania drugich Chin (tych na wyspie Taiwan, co jest prawie w pełni inspirowane i podtrzymywane politycznie... a równocześnie stawiać czoło faktom i twierdzić, że wschodnie i zachodnie Niemcy to płód ich własnego podwójnego myślenia. Fakt istnienia Igrzysk Olimpijskich jest największym wymownym dowodem realizacji filozofii "Jednego świata" - co jest uzyskiwane tylko na bazie dobrej woli ludzi, którzy się razem spotykają.

Wiele czasu upłynęło zanim MKOl zrozumiał życiowe interesy państw niemieckich. Spodziewać się należy, że może szybciej dotrą do świadomości MKOl życiowe interesy Igrzysk Olimpijskich. Powiedziałem już wcześniej, że w Madrycie zapadły bardzo ważne decyzje, a jedna z nich może spowodować wzrost popularności Igrzysk i przysłużyć się do zachowania ich na przyszłość.

Jedna z komisji MKOl rozpoczęła już pracę nad propozycjami, które mieć powinny daleko idące konsekwencje. Chodzi mianowicie o to, że pewne dyscypliny sportowe jak koszykówka, podnoszenie ciężarów, siatkówka itp. mogłyby być przeniesione do Igrzysk Zimowych, a więc być połączone z imprezą związaną tylko ze sportami wymagającymi śniegu lub lodu, albo obu naraz.

Gdyby to się dało osiągnąć, wtedy zyskałyby na tym zarówno Igrzyska Letnie jak i Zimowe, bo nie byłyby programy tak bardzo rozdęte, niepraktyczne i finansowo nieopłacalne. W zagajeniu Kongresu w Madrycie pan Brundage uczynił dwa dość ważne kontrowersyjne stwierdzenia. Powiedział bowiem, że wszystko, do czego doszedł olimpijski duch uzyskane zostało "bez pieniędzy" i ostrzegł równocześnie, że "każdy powinien być podejrzliwy w stosunku do jakiejkolwiek amatorskiej organizacji sportowej dysponującej pieniędzmi".

Następnie nawiązał do planów Igrzysk 1968 roku i stwierdził, są ludźmi pełnymi dumy, którzy "chcą wykorzystać wszelkie swoje środki, aby wywiązać się z podjętych na siebie obowiązków".

Jest oczywistym, że ani Meksykanie, ani nikt inny, kto organizował nowoczesną Olimpiadę nie mógł się spodziewać, że będzie mógł się wywiązać bez sięgnięcia po szerokie - faktycznie - środki. Igrzyska Olimpijskie stały się nagle walką pre-

stiżową ich gospodarzy, aby pokazać się jak najlepiej, co wymaga niebywałego wsparcia finansowego i to jest istotą ich organizacji.

Moim zdaniem nie byłoby wielkiej szkody dla idei i ducha olimpijskiego, gdyby naród organizujący Igrzyska zbankrutował moralnie i finansowo i może przyjść kiedyś do tego, chyba że wynaleziona zostanie metoda oczyszczenia Igrzysk.

Meksyk organizuje 18 sportowych dyscyplin, a więc o dwie mniej niż w Tokio, ale za to w programie pływania jest dodatkowo 11 konkurencji, a w strzelaniu - strzelanie do rzutków. Kobieca siatkówka, która miała być tylkó dyscypliną olimpijską na Tokio została włączona do meksykańskiego programu, tak jak dwubój zimowy, impreza "tylko" na Innsbruck, znajdzie się w programie Grenoble. Kiedy judo, jeszcze jeden jednorazowy sport tokijskiego programu, zostało pominięte w programie Meksyku, kibice tej dyscypliny uczynili taki rwetes, że postanowiono włączyć go znów do Igrzysk 1972 roku.

Podczas następnego Kongresu MKOl w Rzymie, padną rozstrzygnięcia odnośnie lokalizacji Igrzysk 1972 roku. Ale już dziś kandydaci wiedzą, że program letnich Igrzysk wynosić będzie 21 sportów, co będzie rekordową pod tym względem liczbą. Znajdzie się tam więc i judo w towarzystwie łucznictwa i piłki ręcznej. Ogłaszając to pan Brundage powiedział: "Piłka ręczna i łucznictwo były uznane za dyscypliny olimpijskie jeszcze przed 30 laty, ale nie miały nigdy szczęścia wejść do programu. Czuły się tym urażone i skarżyły się do dziś od tamtych czasów, że stale są pomijane w programie. Czemuż do diabła nie uznać je na pierwszym miejscu"? Piłka ręczna, oddając wyraz prawdzie była oficjalną konkurencją na Olimpiadzie 1936 roku w Berlinie.

Tak więc Igrzyska rozrastają się, a jedynym słusznym w tym aspekcie pociągnięciem są usiłowania zmniejszenia liczby oficjeli towarzyszących ekipom (liczba miejsc prasowych ma być także dyskutowana). "Zdarzało się, że 5 zawodnikom towarzyszyło aż 25 osób i uważaliśmy to za niewłaściwe" - powiedział Brundage. "Nowe ograniczenia, jakie zostaną wypracowane będą miały na celu zapobieżenie podobnym niewłaściwościom, choć niektórzy ludzie w łonie MKOl uważają nasze cięcia za zbyt daleko idące".

Rewizja Igrzysk Zimowych może wywołać również falę krytycyzmu wśród wyznawców "amatorskiego statusu", jaki w nich,jak dotąd przeważa. Pan Brundage poszedł nawet tak daleko, twierdząc że "MKOl będzie musiał z przykrością zawiesić ich, ale trudno reformy są konieczne". Odmówił wskazania po imieniu, o które to sporty idzie, ale powiedział, że będzie rozmawiał na ten temat z zainteresowanymi federacjami.

Igrzyska Zimowe przeżyły kilka lat temu poważny atak olimpijskich oficjeli, którzy uznali je za zbyt skomercjalizowane. Jest rzeczą aż nadto znaną, na przykład, że wielu narciarzy, zdobywców złotych medali upierało się fotografować publicznie w taki sposób,aby widać było wymalowane na ich nartach znaki firmowe, podobnie jak tenisiści czynią to wystawiając specjalnie znaki firmowe rakiet.

MKOl został zobligowany do wynalezienia bardziej życiowej formuły amatorstwa, a podkomitet stworzony specjalnie w tym celu, studiuje możliwe do przyjęcia formuły. W tym samym czasie zwiększono uwagę w odniesieniu do nagród pieniężnych. Według pana Brundage "w niektórych sportach są zwyczaje dawania nagród pieniężnych. MKOl ustalił zasadę, że nikt, kto podejmował nagrodę pieniężną nie będzie dopuszczony do Igrzysk Olimpijskich. To odnosi się do wszystkich - powtarzam do wszystkich sportów!"

Jeżeli zasada ta stosowana będzie do kasowych "bonów" wymienialnych na towary, czy są one sprzętem sportowym czy nie, wyniknie wiele reakcji myślowych, jak wręczać nagrody w wielu sportach. Pan Brundage stwierdził jeszcze raz, że jest wysoce niezadowolony, że koń wygrywający otrzymuje nagrodę pieniężną. To w zasadzie znaczy, że nagroda przypada właścicielowi konia, a przecież właścicielem jest bardzo często jeździec.

Jednakże wszystkie te przepisy muszą być przed wprowadzeniem zreferowane komitetom narodowym, a w 9 przypadkach na 10 MKOl nie referuje sprawy bez uzyskania opinii zainteresowanej międzynarodowej federacji. Zjawisko, że narodowe komitety olimpijskie i federacje międzynarodowe nabierają większego znaczenia, jest wynikiem przedkongresowego spotkania przedstawicieli tych instytucji w Rzymie, gdzie postulowano konieczność przeprowadzenia przez MKOl pewnych reform. I postulaty te na ogół zwyciężyły.

Najważniejszym z nich problem niemiecki, bo przecież 21 z 23 trzech międzynarodowych federacji uznaje już od dawna dwa państwa niemieckie. To podkopało wszelkie usiłowania utrzymania przez MKOl wspólnej reprezentacji z dwu oddzielnych części. Poszum, jaki nadszedł z Rzymu stworzył groźbę dla MKOl, gdyby ten nie brał pod uwagę rezolucji rzymskiego spotkania. Bądź co bądź MKOl może przyznawać prawo organizacji Igrzysk, ale to narodowy komitet olimpijski organizuje ją, a międzynarodowe federacje nadają im oprawę programowo-regulaminową i przeprowadzają je.

Po prostu zmęczony

Bob Schul, zwycięzca olimpijskiego biegu na 5 km w Tokio, wycofał się z czynnego życia sportowego w lekkiej atletyce na rok lub dwa. 27-letni sportowiec powiedział: "Jestem po prostu zmęczony codzienną pracą. Biegam od 16 lat. Ostatnie 4 były bardzo owocne, ale jakże męczące. Od czasu pokonania w Tokio Jazy, Schul doznał kontuzji pęknięcia chrząstki i tylko dobra operacja mogłaby go powrócić natychmiast wysokiemu wyczynowi. Ale mimo wszystko Schul chce przywdziać olimpijski dress USA w 1968 roku.

Radzieckie kłopoty z piłkarzami

Radziecka piłka nożna przechodzi największy w swej historii kłopot. Ośmiu piłkarzy czołowych zostało zawieszonych do końca życia, a wielu innych na lat kilka, za "niepoprawne pijaństwo, chuligaństwo, awanturnictwo i ordynarne zachowanie się". Pomiędzy nimi są znani internacjonałowie Michaił Meskhi, Gieorgi Sichanawa i Wladimir Barkaya.

Federacja Radzieckiego Futbolu nałożyła na nich kary, a prasa poparła je rzucając ostre słowa krytyki na kilka czołowych klubów radzieckich. Dynamo Tbilisi oskarża się o "wodę sodową" w głowie z uwagi na sukcesy i uważanie się za arcymistrzów, którzy mogą robić co im się żywnie podoba.

500 Niemców

Dwie ekipy niemieckie wystartują do Igrzysk w Meksyku i Grenoble. Po przeprowadzeniu w roku 1956 uchwały o wspólnej ekipie obu państw niemieckich, uważając je jako geograficzną całość, podobnie jak to ma miejsce z Koreą. Obie ekipy niemieckie używać będą tych samych flag czarno-czerwono-złotych z olimpijskimi kołami, jak w Tokio. Również hymn będzie wspólny. Nie będzie więc eliminacji pomiędzy sportowcami tych krajów, co oznacza, że 500 Niemców stanie na starcie przyszłej Olimpiady, miast 250 - jak w Tokio. W niektórych konkurencjach zespołowych mogą się zdarzyć finały pomiędzy dwoma drużynami niemieckimi.

Tamten medal

Ingemar Johansson, może jeszcze odzyskać srebrny medal, który mu zatrzymano decyzją jury na Olimpiadzie 1952 roku w Helsinkach, jeżeli AIBA przychyli się do prośby Szwedzkiego Związku Bokserskiego. Związek wielokrotnie zastanawiał się nad decyzją jury, która podjęta została ponieważ jej zdaniem Johansson unikał w finale walki z Amerykaninem Ed Sanders (nieżyjącym już). Czyż mógł unikać, jeżeli tego samego roku przeszedł na zawodowstwo i zdobył w 1959 roku tytuł mistrza świata wszech wag?

Doping doczekał się określenia

Wynikiem Międzynarodowej Konferencji na temat dopingu, jaka miała miejsce w Strassburgu, wiele europejskich krajów może przyjąć francuską definicję dopingu i wyciągania z tego tytułu karnych konsekwencji. Profesor Chailly-Bert, przewodniczący federacji międzynarodowej lekarzy sportowych, powiedział delegatom, że około 1000 sportowców skraca sobie życie stosując środki dopingujące. Przed wydaniem definicji, sformułowanie poddane było pod dyskusję wielu znanych lekarzy. A więc...

"doping jest świadomym przyjmowaniem lekarstwa przez zdrowy organizm, lub jakiejkolwiek obcej substancji zbędnej dla normalnego funkcjonowania ludzkiego ciała, lub przyjmowanie nadmiernej dozy lekarstwa, z jednym tylko celem - sztucznego podniesienia siły i wytrzymałości sportowca w walce sportowej".

Definicja jest podobna do tej, jaka jest zawarta we francuskim prawie przeciw środkom dopingującym. Ustawa ta przyjęta została w początku tego roku przez francuski parlament. Podczas konferencji techniczny doradca Maurice Herzoga zaproponował zorgani: wanie specjalnie wyszkolonych lotnych oddziałów kontrolnych zwalczających używanie środków dopingującym.

Zaledwie w parę dni po przyjęciu przez parlament tej uchwały nastąpiło pierwsze jej praktyczne zastosowanie w życiu sportowym. Francuska Federacja Kolarska nałożyła kary na pięciu kolarzy amatorów, którzy myśleli, że nie będzie wszczęte przeciw nim żadne powództwo cywilne. Charly Grosskost i Andre Bayssiere, obaj członkowie francuskiej reprezentacji na mistrzostwa świata, zostali ukarani wykluczeniem z Tour de L'Avenir, mimo dobrego placement, bez badania nawet przyczyn nagłego osłabnięcia. Trzej inni: Joseph Pare, Michel Guyot i Rene Grassi, zostali zawieszeni za używanie środków dopingujących w czasie szosowych mistrzostw Francji w lipcu. Wszystkie kary zostały nałożone do maja przyszłego roku.

Prośba Japończyków

Do kandydatur na organizacje Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1972 roku: Calgary i Lahti, Japończycy dołączyli jeszcze Sapporo, położone na najbardziej na północ wysuniętej wyspie Hokkaido. Sapporo ubiegało się już o prawo organizacji Igrzysk 1968 roku, ale w głosowaniu MKOl uzyskało dopiero czwarte miejsce.

Nie ma miejsca dla słabeuszy

Gdy na ogół istnieje tendencja wysyłania jak największych ekip na Olimpiadę, Australia zadecydowała, że nie ilość, a ja-

kość jest istotna w zestawianiu ekipy olimpijskiej. Postanowiono więc ograniczyć składy ekip australijskich zarówno na Igrzyska w Meksyku, jak i Igrzyska Wspólnoty Brytyjskiej na Jamajce w roku 1966.

"Przekonaliśmy wiele zarządów sportowych, że Igrzyska Olimpijskie nie są miejscem dla zdobywania doświadczenia" - powiedział Sid Grange członek zarządu Komitetu Olimpijskiego. "Nie ma nic gorszego - powiedział dalej - zarówno dla zawodnika jak i jego rodaków, kiedy jego wyniki są dalekie od światowej czołówki".

Czerwony ołówek zagraża Złotemu Planowi

FRANKFURTER ALLGEMEINE ZEITUNG WIESBADEN. Zebranie członków Niem. Komitetu Olimpijskiego udzieliło jednogłośnie votum zaufania swojemu dotychczasowemu Zarządowi. Zebrani 116 delegaci, między nimi Minister do spraw rodziny, Dr Bruno Heck, reprezentowali ok. 10 000 członków. Na zebraniu przewodniczący Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego, Willi Daume, zaznajomił zebranych o przebiegu sesji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i o problemach mających wpływ na ogólnoniemiecki sport.

W centrum spraw poruszanych na zebraniu stał referat "Złoty Plan i jego realizacja". Dr Gert Abelbeck omawiał bilans czteroletni "Złotego Planu", który obliczony jest na okres 15 lat. Było to sprawozdanie za lata 1961-1964.W czasie tym spełnione zostały żądania Niem.Komitetu Olimp. w 24 procentach. Z ogólnej ilości postulowanych boisk szkolnych (14 700) założono w tym czasie 23% (3 700). Kąpielisk otwartych oddano ca 24,8% przewidzianej w memorandum ilości (2 420). 120 pływalni krytych (27,5%) i około 600 pływalni szkoleniowych (23%) oddano do użytku. Z 16 000 hal gimnastycznych przekazano 3 600 (22,5%).

Mówca zwrócił uwagę, że wobec ogólnej zwyżki cen "Złoty Plan" wymaga korekty. W związku z powyższym podkreśla, że realizacja planu z jednej strony jest b.zadowalająca, z drugiej zaś, pełna rozczarowań. Pomimo trzykrotnego oświadczenia rzą-

dowego o popieraniu budowy komunalnych obiektów sportowych w myśl "Złotego Planu", i pomimo starań właściwego dla tych spraw Ministra o potrzebne finanse, świadczenia rządu - nie są wystarczające. Niemiecki Komitet Olimpijski obawia się "czerwonego ołówka" na rok budżetowy 1966. Jest on zdania, że wyrównywanie budżetu na niekorzyść szkolnictwa i nauki, do których należy również sport, jest drogą najbardziej niewłaściwą.

Monachium ubiega się o Igrzyska Olimpijskie 1972

BONN. Monachium zamierza ubiegać się o Igrzyska Olimpijskie na rok 1972. Decyzja ta zapadła na konferencji w Bonn, w której uczestniczyli: Kanclerz Erhardt, Przew. Rady Ministrów w Bawarii Goppel, Nadburmistrz miasta Monacium Vogel i Willi Daume, przewodniczący Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego. Kanclerz i bawarski Przewodn. Rady Ministrów zadeklarowali w zasadzie potrzebną na ten cel finansową pomoc.

Senator dla Spraw Młodzieży i Sportu w Berlinie,Neubauer, podał do wiadomości, że Senat berliński zaproszony do przeprowadzenia Igrzysk, zrezygnował z kandydatury.

Moskwa nie ubiega się o urządzenie Igrzysk Olimpijskich w 1972 r.

Szanse dla Monacium, jako miejsca Igrzysk Olimpijskich 1972 r. powiększają się. 30 listopada 1965 r., tj.31 dni przed terminem zgłoszeń, nie wpłynęła do MKOl jeszcze żadna kandydatura w sprawie miejsca Igrzysk 1972 r. Natomiast już wiadomo, że Moskwa i Budapeszt nie ubiegają się o to. Ze Związku Radzieckiego wpłynął list prywatny z oświadczeniem,że rok 1972 jest dla nich za wczesny na urządzanie Igrzysk; istnieje możliwość wysunięcia ich kandydatury na rok 1976.

MKOl liczy się z otrzymaniem kandydatur z Montrealu (Kanada), Wiednia i jakiegoś miasta w Ameryce. Kandydatura Monachium była wielką niespodzianką dla MKOl w Lozannie.Na Igrzyska Zimowe wpłynęły pisemne zgłoszenia z Banff-Calgary (Kana-

da), Sapporo (Japonia) i Lahti (Finlandia). Lahti wysuwa jednakże szwedzką miejscowość Aare jako miejsce na alpejskie konkurencje narciarskie.

Chińczykom obcy jest klimat zaciętych walk sportowych

Przed ośmiu laty 17 listopada 1957 r. dwudziestoletnia wówczas studentka chińska Czeng Feng-jung skoczyła wzwyż 1 m 77 cm bijąc o 1 centymetr światowy rekord w skoku wzwyż należący do amerykanki Mildred McDaniel. To osiągnięcie należy zresztą dawno do przeszłości i interesuje tylko statystyków Yolanda Balas z Rumunii, swoimi fantastycznymi skokami zaćmiła wszystkie konkurentki. Czeng Feng-jung pozostała zresztą w dalszym ciągu jedną z najlepszych na świecie zawodniczek tej dyscypliny sportowej. Na światowej liście z roku 1965 zajmuje 4 pozycję przy tym przed nią, poza Jolandą Balas, znajdują się jeszcze dwie inne Chinki Hsuan Hsiao-mei i Wu Fu-schan, które osiągnęły po 181 i 180 cm. Czwartą konkurentką z Państwa Środka jest panna Czang z wynikiem 175 cm. Skok wzwyż nie jest jedyną dyscypliną sportową w której Chiny notują doskonałe wyniki.

W tym roku chińscy sportowcy ściągnęli na siebie uwagę świata sportowego. To co było indywidualnym osiągnięciem przed ośmiu laty stało się już rzeczą powszednią. 27-letni student Tan Czua-czuan, który był przez 6 lat dobrym, ale w żadnym wypadku nie należącym do czołówki światowej zawodnikiem, przebiegł w tym roku setkę dwukrotnie w czasie 10,2 potem w 10,1 sek i wreszcie 24 października w 10,0 sekundy. Nikt o tym nigdy nie pomyślał, że Chińczyk mógłby wyrównać rekord Armina Hary. Ni-czi-czin był w tym roku z wynikami 2,23 i 2,24 najlepszym i najwytrwalszym, (najrówniejszym) tegorocznym skoczkiem wzwyż i jedynie Walery Brumel skakał wyżej niż on. Do czołówki światowej wszedł również płotkarz Liang-Szi-sziang z wynikiem 13,7 sek. na 110 m. Był to zawodnik uprzednio zupełnie nieznany. Zaledwie kilka tygodni później inny sportowiec chiński Tsui-lin wynikiem 13,5 w tej samej dyscyplinie przerwał hegemonię obu Amerykanów Jerry Carula i Willie Davenporta osiągając najlepszy czas roku.

Za stosunkowo nieliczną grupą czołówki sportowców chińskich stoją liczne rzesze lekkoatletek z Tsung-Hsiu-jun, na czele, która w tym roku rzuciła kulą w Nankinie na odległość 16,61 metra, a która należy do najlepszych miotaczek na świecie. Lio Tehtsui wysunęła się do czołówki dyskobolek wynikiem 55,10 metra. Ho-Tsu-ten wynikiem 11,5 na setkę zajmuje 8 miejsce w tabeli światowej 1965. Biegaczki Hu Kuo-czen i Czang-Feng-lan przed kilku tygodniami osiągnęły świetne czasy na 800 metrów, a na 80 m. płotki dwie młode chińskie zawodniczki Li i Czi osiągnęły czasy 10,7 i 10, 8 sek. Hsiao Czieh-ping w skoku w dal miała 6,44 m czyli czwarty wynik na świecie w roku 1965. Te wspaniałe rezultaty nie ograniczają się tylko do lekkiej atletyki.

Gdy przed 8-miu laty pływający stylem klasycznym Chie Lieh jun ustanowił nowy rekord świata na dystansie 100 m, w czasie 1:11,6 min. zarówno w Australii, jak Ameryce i Europie zgodzono się co do tego, że w końcu w olbrzymim państwie Mao-Tse-tunga może się, mimo wielkich trudności, znaleźć talent który się wybije. Ogólnie biorąc poziom był bardzo niski.Najlepszy pływak crawlem Lin-Chin-chu miał na setkę 57,2 sek. Obecnie Fu Ta-czun i Cha Tung-wen są o prawie 3 sek. lepsi. Przed kilku miesiącami na zawodach pływackich Tung Jen-tien przepłynął 200 m żabką w 2:34,0 minuty a Men Yung-ji osiągnął 1:00,5 min.

Sport stał się w Chinach od dawna czymś codziennym. "Pozostańcie zdrowi, uczcie się dobrze, pracujcie dobrze".To hasło podał Mao-Tse-tung już w roku 1949 i miał przy tym na myśli także sport. Od dawna zrozumiano jego znaczenie i podporządkowano go celom politycznym. Nie ma już dyscypliny sportowej w której komunistyczne Chiny nie starałyby się osiągnąć światowych rezultatów. To dążenie stoi jednak w jaskrawym przeciwieństwie do stanowiska zajmowanego przez kierowników chińskiego sportu na międzynarodowych spotkaniach.Ogólnochiński Związek Sportowy ogłosił bowiem w 1958 r. swoje wystąpienie z Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Dopóki Formoza będzie członkiem IOC, ChRL nie będzie członkiem tej organizacji. Do oświadczenia ogłoszonego w Pekinie przyłączyły się poszczególne związki sportowe. W wielu gałęziach sportu mają więc

Chińczycy izolację, którą sami wybrali, a tym samym odcięte są możliwości porównywania wyników, co doprowadziło w efekcie do długoletniej stagnacji. Znaczenie Chin jako państwa sportowego była by dziś znacznie większe, gdyby w roku 1958 pozostały one w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim i innych międzynarodowych związkach sportowych. Stałe zawody, spotkania międzypaństwowe z Japończykami i udział, w nie mających poważnego znaczenia, rozgrywkach GANEFO w Djakarcie, nie odegrały tu znaczniejszej roli. Istnieją tylko 3 wyjątki: W nieolimpijskich rozgrywkach tenisa stołowego są Chińczycy w stanie ustanawiać mistrza świata według własnego widzimisię, jeśli chodzi o gimnastykę, to wystąpili oni również z wielkim powodzeniem na formu międzynarodowym. Tylko gimnastycy Japonii i Związku Radzieckiego są lepsi od nich i nie jest rzeczą wykluczoną, że pewnego dnia Chińczycy zmienią ten układ rzeczy. W jeździe szybkiej na lodzie wybiła dla Chińczyków godzina triumfu gdy w czasie mistrzostw świata w Japonii w r. 1963 w Karuizawa, Lo czi-huan nie pozwolił sobie na dystansie 1500 m odebrać zwycięstwa ani Johannesenowi ani Moe lub Anesowi, przy tym Wang Czin-yu i Wang Shu-yuan, również odegrali poważną rolę. Chińska prowincja Heilung-kiang jest stolicą chińskich zawodników jazdy szybkiej na lodzie.

Na północnym wschodzie na terenach dawnej Mandżurii istnieje prawie 2000 torów łyżwiarskich. W 2,5 milionowym Charbinie równo 800.000 ludzi jeździ na łyżwach, traktując to jako sport lub tylko przyjemność. Tu rodzą się przyszli mistrzowie świata i nie wątpią o tym ani Rosjanie ani Skandynawowie.

Ping-pong, badmington i koszykówka walczą o większą ilość zwolenników. W każdym hotelu, w miejscu gdzie podróżujący cudzoziemiec spodziewa się znaleść bar - znajduje stół do pingponga. Na każdym boisku przyfabrycznym jest boisko do koszykówki, a wszędzie tam gdzie brak jest większego terenu gra się w badmingtona. Rzuca się w oczy dobre zaopatrzenie sklepów z artykułami sportowymi. Rakietki do tenisa stołowego leżą obok pantofli do siatkówki z potrójnymi rowkami na gumowej podeszwie. Chińczycy bowiem nie zadowalają się mistrzostwem świata w tenisie stołowym, lecz pragną dołączyć się do światowej czołówki również w innych dyscyplinach sportowych, odpowiednich dla zawodników o lekkiej wadze.

Nadejdzie bowiem taki dzień, kiedy komunistyczne Chiny wstąpią znowu na tereny olimpijskie. Do tej przyszłości trzeba się jednak przygotować, a szanse sukcesów nie mogą być zależne od przypadku. Przed tym jednak trzeba będzie jeszcze przez długi okres płacić "frycowe" na boiskach i bieżniach świata, gdyż sportowcy chińscy osiągnęli swoje wyniki na terenie własnym w zwykłych warunkach. Klimat zażartych bojów międzynarodowych jest im jeszcze obcy. Ale nie należy zapominać, że odznaczają się oni charakterystyczną dla tego narodu cierpliwością, odpornością nerwową i dyscypliną wewnętrzną, a to są cechy które będą im jeszcze bardzo potrzebne. Tak długo bowiem jak długo nie biorą udziału w rozgrywkach olimpijskich, brak im będzie prawdziwej miary ich umiejętności.

Nie wystarcza być najlepszym...

Tylko sportowcy z szansami na olimpijski finał pojadą do Meksyku (koszt wyjazdu jednej osoby 9.000 marek)

Dusseldorf. Decyzja Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego o dopuszczeniu w przyszłości dwóch niemieckich drużyn do Igrzysk Olimpijskich, pod jedną flagą i wspólnym hymnem, zmusza niemieckie władze sportowe do zmiany poglądów w różnych dziedzinach. Jedne z nich związane są ściśle z odmiennymi przygotowaniami do Igrzysk w 1968 roku.Odpadnięcie ogólno-niemieckich eliminacji przyniosło niewątpliwie ulgę niektórym kierownikom klubów, trenerom i wyczynowym sportowcom. Z pewnością myli się jednak ten, kto przypuszcza że w roku 1968 w Mexico-City do każdej konkurencji z obu części Niemiec zostanie zgłoszona najwyższa liczba uczestników.

Wysłanie do Tokio jednego sportowca kosztowało równe 8.000 marek. W Meksyku koszt wzrośnie jeszcze o 1.000 marek jeśli weźmie się pod uwagę, że na podstawie tegorocznych testów, naukowcy, lekarze i trenerzy wypowiedzieli się za trzytygodniowym okresem pobytu na miejscu celem aklimatyzacji i przysto-

sowania się organizmu do rozrzedzonego powietrza górskiego. 3.000 marek wyniosą koszty przelotu, 5.000 marek koszty pobytu, oraz 1.000 marek koszty umundurowania.

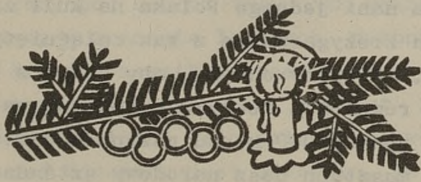
Przed rokiem w Tokio w ogólnej reprezentacji niemieckiej było 374 sportowców, 192 z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i 182 z Republiki Federalnej. Osiągnęli oni świetny wynik zdobywając 50 medali, w tym 10 złotych, 22 srebrnych i 10 brązowych. Jeszcze korzystniej wypadnie ten bilans jeśli weźmie się pod uwagę ilość miejsc punktowanych od 4 do 6-ciu. Wówczas z 344 biorących udział w konkurencjach sportowców (30 pozostało w rezerwie) 209 czyli 62% zdobyło punktowane miejsca od 1 do 6-ciu. Po tej ocenie można jeśli chodzi o Igrzyska Olimpijskie w Meksyku wysunąć takie żądanie, o jakim mówiło się przed Olimpiadą w Helsinkach gdy NRD odmówiła udziału w ogólno-niemieckiej reprezentacji: tylko zawodnicy z szansami na finał olimpijski mogą się znaleźć w drużynie olimpijskiej. Jest to oczywiście łatwiej ustalić w konkurencjach w których można zmierzyć wyniki poszczególnego zawodnika, natomiast trudniej ustalić kryteria w konkurencjach drużynowych albo w turniejach jak np. boksie lub zapasach w których decydującą rolę może odegrać nawet losowanie. W lekkiej atletyce samo osiągnięcie wyznaczonego minimum olimpijskiego stanowi już przekroczenie jakiejś wymaganej granicy. Tak więc sportowcy muszą wiedzieć, że ciężka będzie droga do Meksyku nawet po rozwiązaniu ogólnoniemieckiej reprezentacji olimpijskiej. Nie wystarczy bowiem do tego być najlepszym w dyscyplinie sportowej, w której ogólny poziom jest niski.

kierunek Meksyk 68

POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI

5/65

Z okazji Nowego 1966 Roku - Polski Komitet Olimpijski składa wszystkim działaczom Polskiego Funduszu Olimpijskiego w kraju i zagranicą najserdeczniejsze życzenia. Niech Nowy Rok upłynie w zdrowiu i szczęściu, niech przyniesie Wam wiele sukcesów w życiu zawodowym i osobistym. Życzymy Wam również pełnego zadowolenia z pracy społecznej na niwie popierania Funduszu Olimpijskiego. Praca ta jest na codzień - wczoraj, dziś i jutro dowodem Waszej patriotycznej postawy, gdyż przyczynia się do rozsławienia na całym świecie imienia ukochanej przez nas wszystkich Ojczyzny - Polski.



Kierunek Meksyk

Ani chwili do stracenia

Po każdych Igrzyskach Olimpijskich następuje zwykle, na wszystkich niemal odcinkach działalności sportowej, rok odpoczynku, rok - jak mówią zawodnicy - zaczerpnięcia oddechu. Po wielce udanym starcie w Tokio, takiego ulgowego roku nie było. Nic dziwnego, bo pomijając już, że w miarę upływu czasu wzrasta światowa konkurencja sportowa, o sukcesach nie decydują już tylko trenerzy i zawodnicy, ale w dużej mierze potężne sztaby organizatorów, szkoleniowców, naukowców, lekarzy a także nie mniej liczne zaplecze bazy sprzętowej i urządzeniowej. Ponadto udział w XIX Igrzyskach w Meksyku stwarza nowe, nieznane dotąd problemy, związane z aklimatyzacją w terenie wysokogórskim. Cały świat sportowy pracuje więc pełną parą, na tabelach rekordów pojawiają się nowe nazwiska. Nie zabrakło wśród nich i przedstawicieli Polski ze słynnym już teamem "K-K", czyli Ireną Kirszenstein i Ewą Kłobukowską na czele.

Nie odpoczywał również w roku 1965 Komitet Funduszu Olimpijskiego. O ile zadania pionu sportowego wzrosły dwukrotnie, o tyle cele stawiane sobie przez działaczy Funduszu uwielokrotniły się pięciokrotnie. W Rzymie i Tokio odnosiliśmy pamiętne sukcesy, polscy sportowcy zdobywali medale i wywalczali zaszczytne lokaty wśród światowej czołówki. Sukcesy te były zarówno dziełem ich samych jak i ofiarnego społeczeństwa, które zapewniło środki na przygotowanie i wysłanie reprezentacji Polski na te Igrzyska, jak również na pokrycie kosztów pobytu.

Nie ma chyba nani jednego Polaka na kuli ziemskiej, który zgodziłby się na zrezygnowanie z raz osiągniętych (z takim trudem) pozycji. Wszyscy chcemy, aby ekipa w białoczerwonych barwach wróciła również z Meksyku opromieniowa zwycięstwami, by na wysokości ponad 2000 m nad poziomem morza wspinał się po olimpijskich masztach nasz narodowy sztandar, by jak najczęściej rozbrzmiewał Mazurek Dąbrowskiego.

Jasne jest, że aby ten cel osiągnąć, musimy wysłać do dalekiego Meksyku co najmniej tak liczną ekipę jak do Tokio i Rzymu, ale przygotowaną jeszcze lepiej. Dodatkowa trudność związana jest z aklimatyzacją: już dziś wiadomo, że każdy sportowiec będzie musiał przyjechać do Meksyku ok. 20-15 dni przed startem w celu należytej aklimatyzacji.

Te trudności powodują znaczny wzrost olimpijskich wydatków, głównie w dewizach, przeznaczonych na udział reprezentacji Polski w XIX Igrzyskach Olimpijskich. A przecież nie rezygnujemy także z wysłania możliwie jak najsilniejszej ekipy na X Zimowe Igrzyska do Grenoble.

Od 8 lat, od startu w Rzymie począwszy, Polski Komitet Olimpijski był w stanie ekspediować swoje ekipy na Igrzyska c a ł k o w i c i e z a f u n d u s z e s p o ł e c z n e , zebrane dzięki ofiarności miłośników naszego sportu w kraju i zagranicą.

Ambicją wszystkich działaczy, tysięcy kibiców zrzeszonych i niezrzeszonych, a także ambicją PKOl stało się, aby i nasz start w Meksyku doszedł do skutku bez potrzeby oglądania się na dotacje państwowe, a tylko - raz jeszcze - w oparciu o pomoc społeczeństwa.

Zadanie to jest niezwykle trudne, wymagające zwiększenia pracy organizacyjnej, uruchomienia wszelkich możliwych a niewyzyskanych jeszcze źródeł ofiarności, wytworzenia życzliwego klimatu dla naszego sportu, propagowania polskiego sportu i olimpijskich idei, tak aby każdy Polak włączył się do akcji FO. Tylko bowiem wspólny wysiłek może zapewnić realizację ambitnych celów zebrania odpowiedniej sumy, zapewniającej start Polski w następnych Igrzyskach na odpowiednim poziomie.

Dlatego też Komitet Funduszu Olimpijskiego nie mógł sobie pozwolić ani na chwilę odpoczynku i natychmiast po Tokio przystąpił do pracy pod hasłem "KIERUNEK MEKSYK".

Dziś pracujemy w znacznie lepszych warunkach niż przed kilkoma laty. Przede wszystkim znamy i utrzymujemy kontakt z wieloma organizacjami polonijnymi i setkami naszych rodaków na wszystkich kontynentach. Ich pełne podziwu i chwały przywiązanie do starej Ojczyzny jest rękojmią, iż postawione zadanie zostanie w pełni wykonane. W kraju opieramy się głów-

nie o powstałe w wielu miastach Komitety Współpracy zz PKOl, które gwarantują zebranie odpowiednich kwot złotówek na olbrzymie koszty przygotowań.

Praca nasza przebiegać będzie od roku 1966 począwszy w sposób bardziej zorganizowany niż w latach poprzednich. wytknięte zostały kierunki, postawione zadania. Komitet Funduszu, uwzględniając rosnące potrzeby, powiększył swój stan osobowy, mobilizując do swych szeregów wielu ludzi reprezentujących niemal wszystkie grupy społeczne. Komitet składa się obecnie z 15 osób - działaczy sportowych, społecznych i polonijnych, prawników, lekarzy, architektów oraz dziennikarzy. Oto skład Komitetu Funduszu Olimpijskiego:

przewodniczący - Mieczysław Hara
zastępca przewodniczącego - Stanisław Szyszło
sekretarz - Józefa Weinbergowa
członkowie - Jerzy Bogobowicz, Lech Cergowski, Zbigniew Fijałek, Tadeusz Janicki, Tomasz Lempart, Julian Neuding, Jan Ostrowski, Stanisław Stroiński, Edward Tomaszczyk, Bolesław Wejner, Wojciech Zabłocki, Adam Zborowski.

Środki działania

Doświadczenie wykazało, że nasze tradycyjne środki działania (odznaki, albumy, medale, filmy) zdały egzamin, podjęta została zatem decyzja o kontynuowaniu podobnych akcji w latach następnych. Zasilający Fundusz Olimpijski na Meksyk, będą wzamian otrzymywali od Komitetu następujące pamiątki:

odznakę złotą - wpłaty w wysokości 5 dolarów
odznakę srebrną - wpłaty w wysokości 1 dolara
składankę medalowo-dyplomową - wpłaty od 20 dolarów wzwyż
plakietkę samochodową - wpłaty w wysokości 10 dolarów
album "Na Olimpijskim Szlaku - Tokio" - wpłaty w wysokości 5 dolarów
oraz film "Pamiętnik z Tokio", rozsyłany do większych ośrodków polonijnych, celem propagowania osiągnięć polskiego sportu oraz jako jeden ze środków ułatwiających prowadzenie akcji FO.

Nowością w tym zestawie jest artystycznie wykonana plakietka samochodowa.

Film "Pamiętnik z Tokio" spotkał się z bardzo przychylnymi recenzjami, poza granicami Polski, był już wyświetlany w Szwecji, gdzie spotkał się wprost z.owacyjnym przyjęciem. Wysyłka filmu, wykonanego na taśmie 16 mm, została już rozpoczęta; w ciągu roku 1966 tą wspaniałą pamiątkę naszych sukcesów w Tokio będą mogli obejrzeć Polacy na całej kuli ziemskiej.

Oprócz tych tradycyjnych środków działania planuje się,zależnie od inicjatywy poszczególnych Komitetów, działających w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Australii, Szwecji, Francji i wielu innych krajach, prowadzenie różnorodnych akcji zmierzających do osiągnięcia celu w postaci zebrania funduszu, wystarczającego na pokrycie kosztów startu w Meksyku i Grenoble. Będą to bale, zabawy, loterie, spotkania z polskimi sportowcami, odczyty itp.

Wiadomo już, że spotkania takie odbywać się będą podczas pobytu w USA reprezentacji Polski w koszykówce oraz meczu piłkarskiego Polska-Anglia i że z tej okazji nastąpi uroczysta premiera filmu "Pamiętnik z Tokio". Po wizycie sekretarza Komitetu p.Józefy Weinbergowej w Szwecji, następną wizytą tego typu będzie wyjazd znanego szablisty i architekta Wojciecha Zabłockiego do polonijnych ośrodków we Francji. Wyjazd nastąpi w styczniu 1966 r.

Już 5 patronatów

Jedną z form działania Komitetu FO są patronaty olimpijskie obejmowane przez zasobniejszych rodaków lub przez polonijne organizacje. Patronaty te są dwojakiego rodzaju: pełny, obejmujący całkowity koszt wysłania i pobytu danego olimpijczyka lub częściowy, pokrywający koszt pobytu w Meksyku.

Inicjatywa obejmowania patronatów jest wśród Polonii bardzo popularna. Poza świadomością współuczestniczenia w sukcesach polskich sportowców, wiąże bardzo silnie "olimpijskich rodziców" ze swym podopiecznym, a w wypadku jego sukcesu sprawia wielką radość i satysfakcję. W ciągu roku 1965 napłynęły zgłoszenia na 5 patronatów, które objęli:

1. Dr Julian Godlewski, Zürich, Szwajcaria (1000 dolarów)
2. Piłkarze Klubu "Polonia" Melbourne, Australia (1000 dolarów)
3. Linen Trading, inc. New York (300 dolarów)
4. Zdzisław Klimek, Sudbury, Kanada (300 dolarów)
5. Dr Fryderyk Fleszar, Bufallo, USA (300 dolarów)

W Wielkiej Brytanii gruszek nie zasypiają

Z przyjemnością zapoznaliśmy się z komunikatem organizacyjnym nr 1(6) Polskiego Funduszu Olimpijskiego w Wielkiej Brytanii. Komunikat ten potwierdza wszystkie wysunięte powyżej tezy,a także przekonuje, że i wśród zagranicznej Polonii panuje zrozumienie potrzeby zwiększenia wysiłków w naszym zwycięskim marszu do Meksyku. Kolegom z Wielkiej Brytanii życzymy spełnienia ich ambitnych zamierzeń. A oto tekst wspomnianego komunikatu:

POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI
W WIELKIEJ BRYTANII

K O M U N I K A T Nr I (6)

Do igrzysk olimpijskich w egzotycznym Meksyku pozostały nam równe 3 lata. Mając na uwadze z jednej strony wspaniały triumf polskich sportowców w Tokio, z drugiej przywiązywanie coraz większego znaczenia propagandowego przez wszystkie uczestniczące w igrzyskach państwa do sukcesów olimpijskich i co za tym idzie ogromne subsydia państwowe łożone na ten cel, Polski Komitet Olimpijski zaraz po igrzyskach w Tokio, ułożył program ramowy na następne igrzyska.

Na najwyższy sukces sportowy-olimpijski już nie wystarcza talent, doskonałe warunki fizyczne, wola walki czy odporność psychiczna zawodnika, ale wiele innych czynników z długo planowanym przygotowaniem włącznie. W wypadku Meksyku jeszcze jeden ogromnie ważny czynnik wchodzi w grę - a k l i m a t y z a c j a . MEKSYK, scena najbliższej Olimpiady położony jest

na wysokości 2200 m nad poziomem morza, co według opinii fachowców będzie miało duży wpływ nie tylko na wyniki, ale także na zdrowie zawodnika. Eksperci twierdzą, że potrzebna jest aklimatyzacja od 6 do 8 tygodni. Polski Komitet Olimpijski na 3 lata przed Olimpiadą wysłał do Meksyku jako rozpoznanie małą grupę lekkoatletów oraz grupę lekarsko-szkoleniową na "małą olimpiadę".

Z największą przyjemnością stwierdzić trzeba, że od Olimpiady Londyńskiej (pierwszej po drugiej wojnie światowej),Polska pnie się wyżej i wyżej w skali osiągnięć sportowych świata i nie mamy powodu przypuszczać, że w wypadku Meksyku może być inaczej. Zasługa ta to przede wszystkim rzetelna i fachowa praca POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO.

Obowiązkiem Polonii w W.B. w miarę naszych możliwości jest pomoc Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu, aby "ekipa meksykańska" nie była mała, aby względy oszczędnościowe nie wyeliminowały nikogo, kto ma szanse medalowe czy też punktowanego miejsca.

Polski Fundusz Olimpijski w W.B. na ostatnim zebraniu zarządu postawił sobie za ambitne zadanie zebrania na igrzyska olimpijskie w Meksyku kwotę Ł. 3.000 do 4.000.

Nasz program ramowy jest następujący:

Ł. 2500 - koszta związane z przejazdem i utrzymaniem reprezentacji w Meksyku.
Ł. 1000 - koszta aklimatyzacji.
Ł. 500 - udział polskiej reprezentacji inwalidzkiej w Meksyku.

Projektowane zebranie powyższej kwoty Polski Fundusz Olimpijski w W.B. zamierza osiągnąć w następujący sposób:

Ł. 1500 - drogą rozprowadzenia materiałów olimpijskich (100 członków rozprowadzających FUNDUSZU I KLUBU OLIMPIJCZYKA).
Zadanie ambitne ale osiągalne. Aby jednak nie był to ciężar za duży na jednostkę, apeluję do wszystkich o wzmożenie wysiłku w werbowaniu nowych członków.
Ł. 600 - przez zorganizowanie 3 loterii, pierwsza marzec 1966 rok.
Ł. 500 - inne imprezy, jak: filmy, apele itp.

Ł. 1400 - patronaty. Na Olimpiadę w Insbrucku i Tokio, Polonia Wielkiej Brytanii objęła patronaty:nad Ryszardem Parulskim - p.Dyr. Cassel-Kokczyński wraz z Dr. Godlewskim oraz nad Jerzym Wojnarem, red. K. Lewkowicz wraz z czytelnikami "OBLICZA TYGODNIA".

W sprawie patronatów na igrzyska w Grenoble i Meksyku mam zapewnienie pp. Dyr. Cassel-Kokczyńskiego jak i Red. K.Lewkowicza, że Polski Fundusz Olimpijski w W.B. może liczyć na taką samą Ich ofiarność jak na ostatnie igrzyska. Wierzę,że zachęceni przykładem inni bogaci rodacy, czy też polskie instytucje podejmą się zaszczytnej roli objęcia pełnego (1000 dolarów) czy też częściowego (300 dolarów) patronatu nad znakomitymi polskimi sportowcami. Lista jest duża w najróżniejszych dziedzinach sportu.

Innowacją w naszej zbiórce jest włączenie inwalidów na Olimpiadę Inwalidzką w Meksyku. Z zażenowaniem i rumieńcami wstydu zawiedzionym rodakom tłumaczyłem na zarzuty, że żadna instytucja polska, ani pojedyncze osoby z wyjątkiem WINCON MFG LTD., Dyr. W.Zawady, tym ciężko doświadczonym losom sportowcom nie zrobiły nic aby okazać serce, sympatię i pomoc. Obiecałem, że w przyszłości zrobimy wszystko, aby błędów tych nie powtórzyć. Dzisiaj na 3 lata przed Olimpiadą Inwalidów,gorąco apeluję do wszystkich sympatyków sportu, do wszystkich Polaków na wyspach brytyjskich, nie żałujcie grosza dla Polskich inwalidów.

Nagrodą nam będą sukcesy na stadionach świata, tych w pełni sił fizycznych i tych doświadczonych losem inwalidztwa.

Chętnych miłośników sportu pragnących wziąć czynny udział w zbiórce na Olimpiadę w Meksyku w jakiejkolwiek formie,chętnie witamy w naszym gronie.

Adres: To: POLISH OLIMPIC FUND, 72, HEBDON ROAD,LONDON,S.W.17.

Za Z A R Z Ą D
Mgr.W.KARCZEWSKI
P r e z e s

P.S. POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI W W.B. zamierza zorganizować wycieczkę samochodem na MISTRZOSTWA LEKKO-ATLETYCZNE EUROPY w Budapeszcie, w dniach od 30 sierpnia do 4 września 1966 r. Chętnych wzięcia udziału prosimy porozumieć się z naszym Funduszem.